



PODWÓJNE OTWARCIE

2

■ UNIWERSYTET
NIESFORMATOWANY

24

■ FINISZ NUW-U

28

■ UNIWERSYTECKI
BOX OFFICE



– W żadnym stopniu nie chciałbym nikogo zniechęcać do starania się o granty, ale musimy pamiętać, żeby chęć zbierania punktów nie zastąpiła nauki; nauki, czyli poznawania świata i czynienia go lepszym. Granty mają być narzędziem do uprawiania nauki, a nie nauka narzędziem do zdobywania grantów – mówił prof. Marcin Pałys, rektor UW, podczas inauguracji roku akademickiego 2014/2015. W swych rozważaniach o przyszłości szkół wyższych rektor starał się odpowiedzieć m.in. na pytania: jak w nauce i nauczaniu ustrzec się przed bezrefleksyjną pogonią za punktami, wynikami i miejscami w zestawieniach, jak pamiętać o misji Uniwersytetu, jego szczególnej roli w społeczeństwie. W tym numerze publikujemy wybrane fragmenty przemówienia.

2. Uniwersytet niesformatowany

LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2014

Uniwersytet Warszawski

4/70

REDAGUJĄ:

Anna Korzekwa, Olga Basik,
Katarzyna Łukaszewska,
Katarzyna Majewska, Anna Swatowska

ADRES REDAKCJI:

Biuro Prasowe Uniwersytetu
Warszawskiego
Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927 Warszawa
tel. (+48 22) 55 20 740, 55 24 066
e-mail: pismo-uczelni@uw.edu.pl
www.uw.edu.pl

ZDJĘCIA (jeśli nie zaznaczono inaczej):

Mirosław Kaźmierczak

WYDAWCA:

Wydawnictwa UW, Nowy Świat 4,
00-497 Warszawa

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD:

Anna Zagrajek, Studio Układanka

DRUK:

Drukarnia POZKAL
Nakład: 4 000 egz.
Redakcja zastrzega sobie prawo do
redagowania, dokonywania skrótów
oraz odmowy publikacji nadesłanych
materiałów. Redakcja nie odpowiada za
treść reklam.

OKŁADKA:

Nowa siedziba Wydziału Fizyki,
fot. M. Kaźmierczak

WYDARZENIA

2. UNIWERSYTET NIESFORMATOWANY

4. PODWÓJNE OTWARCIE

Olga Basik

8. NOWY KAMIEŃ W KAMIENIOŁOMIE

Olga Basik

10. POWIEDZIELI

11. MIKROSKOPY Z SZAF

Olga Basik

12. KALEJDOSKOP

13. NOMINACJE

SZKOLNICTWO

14. NARZĘDZIE JEST TYLKO TYLE WARTO, ILE POTRAFIMY Z NIEGO WYCIĄGNĄĆ

– rozmowa z prof. Anną Gizą-Poleszczuk

BADANIA

17. HISTORIA ODKRYTA NA NOWO

Anna Swatowska

18. W POGONI ZA JĘZYKIEM

Anna Swatowska

19. KULTURA Z DOŁU I Z GÓRY

Katarzyna Majewska

20. CENTRUM NA PLUS

Katarzyna Łukaszewska

21. MIĘDZY SIÓDEMKĄ A HORYZONTEM

Katarzyna Łukaszewska

22. W SOCZEWCE

PREZENTACJE

24. FINISZ NUW-U TO DOBRY START

Katarzyna Majewska

27. KLIMAT DLA NAUKI

28. UNIWERSYTECKI BOX OFFICE

Katarzyna Łukaszewska

30. ROZSĄDNA OFERTA

Olga Basik

31. W PRACY SIĘ UCZĘ

Olga Basik

32. BARDZIEJ MIEJSKIE RADIO

Katarzyna Majewska

VARIA

33. RÉSUMÉ

34. COPY&PASTE

36. FUTBOLOWY ZAWRÓT GŁOWY

Robert Gawkowski

ODKURZONE, UCHWYCONE

38. WALKA O PAMIĘĆ I UKRADZIONA TABLICA

Robert Gawkowski

40. ODESZLI





UNIWERSYTET NIESFORMATOWANY



UNIWERSYTET TO NIE MIEJSCE DLA POWIERZCHOWNIE WYKSZTAŁCONEJ „PUBLICZNOŚCI”

Kilka miesięcy temu opublikowaliśmy wyniki pierwszego badania losów absolwentów UW – opartego na danych z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Były to pierwsze badania w Polsce oparte nie na deklaracjach ankietowanych, ale na danych z rejestrów. Dotyczyły one osób, które ukończyły studia w latach 2009-2011, a więc już w czasie kryzysu gospodarczego. I wnioski z tych badań są nader optymistyczne. Absolwenci UW w większości nie mają problemów ze znalezieniem stabilnego zatrudnienia. 90 proc. z ankietowanych miało doświadczenie na rynku pracy, w tym 86 proc. na umowie o pracę. Jeśli osiągamy takie dobre efekty, to właśnie dlatego, że Uniwersytet nie poddał się presji bezrefleksyjnego praktycyzmu, który chciano nam narzucić w debacie publicznej. Dlatego kształcimy osoby wszechstronne, a nie – jak by to ujął Florian Znaniecki – powierzchownie wykształconą „publiczność”.

Uniwersytet nie jest zakładem produkcyjnym, a celem kształcenia akademickiego nie może być wyłącznie przygotowanie do zawodu w myśl zasady: im szybciej, tym lepiej. To mądry człowiek będzie dobrym pracownikiem – nie odwrotnie. Mamy kształcić ludzi, którzy będą zmieniać świat, a nie dostarczać trybiki do maszyn korporacyjnych, w których przeciętność jest wyniesiona do rangi cnoty, a łatwość zastępowania jednych pracowników innymi – podstawą modelu biznesowego.



FILOZOF Z FACHEM W RĘKU

Nie możemy tworzyć z pozoru atrakcyjnych specjalizacji, w pogoni za zmieniającymi się modami w wyobrażaniu sobie potrzeb przyszłych rynków pracy. Ta pogoń jest z góry przegrana, a w dodatku mało uczciwa, bo zmian na rynku pracy z całą odpowiedzialnością nikt nie przewidzi. Zamiast tego proponujemy studia międzyobszarowe, prowadzone na Uniwersytecie z sukcesami od ponad dwóch dekad, oferujące wykształcenie, które jest i będzie atutem na rynku pracy dziś, jutro czy za 10 lat.

Niedawno ktoś przypomniał słowa Leszka Kołakowskiego, który pytany o to, dlaczego wybrał filozofię, miał odpowiedzieć: „bo chciałem mieć fach w ręku”. Prawdziwa wiedza i umiejętność myślenia są i będą w każdym zawodzie użyteczne. Naszym zadaniem jest kształcić osoby „niesformatowane”. Myślę, że na nas – na naszym Uniwersytecie – największym i najlepszym (choć może na południu Polski mają co do tego pewne wątpliwości) spoczywa ta szczególna odpowiedzialność za kształcenie osób, które mają coś więcej niż tylko to, co określa się mianem „rozumu instrumentalnego”; osób, które będą posiadały kapitał kulturowy, który na dłuższą metę decyduje o dobrze spełnionym życiu. Życiu w ogóle, a nie tylko życiu zawodowym, bo takie redukcjonowanie człowieka do jednego wymiaru to najczęstszy błąd. Kształcenie ludzi, którzy – tu posłużę się słowami Tadeusza Mazowieckiego – czują na sobie brzemień aktora, a nie kontentują się rolą statysty; mają aktywny, a nie pasywny stosunek do życia.

– Chciałbym dziś wygłosić pochwałę mądrego, rozumnego idealizmu; wbrew panującej wokoło nowej religii – religii policzalności – rozpoczął tegoroczne przemówienie inauguracyjne prof. Marcin Pałys, rektor UW, odnosząc się do postępującej w nauce tendencji, by uczelnie i naukowców rozliczać ze sztywno ustalonych wskaźników.

Jak w nauce i nauczaniu ustrzec się przed pogonią za punktami, wynikami i miejscami w zestawieniach? Jak pamiętać o misji Uniwersytetu, jego szczególnej roli w społeczeństwie? Odpowiedzi na te pytania prof. Pałys zawarł w swoich rozważaniach o kondycji współczesnej polskiej nauki i przyszłości szkół wyższych, które tradycyjnie wygłosił 1 października. Wybrane fragmenty przemówienia rektora publikujemy poniżej.

W tegorocznej inauguracji roku akademickiego na UW brała udział prof. Lena Kolarska-Bobińska, minister nauki i szkolnictwa wyższego. Przypomniała, że, mówiąc o zmianach, które od 1989 r. nastąpiły w naszym kraju, powinniśmy pamiętać o roli, jaką w tym procesie odegrały szkoły wyższe, i o zadaniach nadal stojących przed uczelniami. – Po zmianach, które nastąpiły 25 lat temu, dziś potrzebny nam jest kolejny skok cywilizacyjny, musimy go dokonać w oparciu o naukę – tłumaczyła. Pani minister wspominała też własne studia na UW. – Z ogromną wdzięcznością wspominam wykłady profesorów Klemensa Szaniawskiego, Stefana Nowaka, Jerzego Szackiego i innych. Uczyli mnie nie tylko socjologii, lecz także analizowania i wnioskowania, podważania i kwestionowania. Intelktualnej niezależności – mówiła.



CHĘĆ ZBIERANIA PUNKTÓW NIE MOŻE ZASTĄPIĆ NAUKI

Florian Znaniecki, którego prace w tym gronie na pewno wszyscy znają, w latach 40. ubiegłego stulecia opisał 12 ról społecznych wypełnianych przez uczonych. Wśród nich: „przyczynkowców”, którzy pisząc prace poprawne, przechodzą kolejne etapy kariery, a także „uczonych-twórców”, którzy pragną podejmować niezbadane dotąd problemy. Dziś rośnie liczba tych pierwszych, osiągających mistrzostwo w gromadzeniu drobnych punktów, zaś spada liczba chętnych do podejmowania ryzyka. System grantowy też odgrywa tu pewną rolę.

(...) W żadnym stopniu nie chciałbym nikogo tu zniechęcać do starania się o granty, ale musimy pamiętać, żeby chęć zbierania punktów nie zastąpiła nauki; nauki, czyli poznawania świata i czynienia go lepszym. Granty mają być narzędziem do uprawiania nauki, a nie nauka narzędziem do zdobywania grantów.

Chciałbym wszystkich zachęcić do podejmowania dużych wyzwań, do stawiania naprawdę ważnych pytań i szukania na nie odpowiedzi. Nie ma rozwoju nauki bez podejmowania ryzyka. Na tym polega sens pracy naukowej – podejmujemy się jej bez mapy, bez pewności końcowego rezultatu, licząc się z jej „nieopłacalnością”.



MAMY SZANSĘ NA INTEGRACJĘ NAUK

Za miesiąc na Ochocie uroczyste otworzymy dwa nowe budynki – gmach Wydziału Fizyki i Centrum Nowych Technologii. Od ponad roku działa tam też Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych. Powstały fantastyczne laboratoria, których nie powstydziłaby się żadna europejska uczelnia. Mamy szansę na integrację nauk. Pytanie czy będziemy z tej szansy chcieli i potrafili skorzystać? Czy też zmarnujemy ją, dopatrując się w tej przestrzeni zagrożeń dla naszych przyzwyczajęń i małych, własnych podwórek?

(...) Pracujący tam naukowcy będą współpracować z biznesem, wprowadzać swoje osiągnięcia do życia codziennego, ale mam nadzieję, że to będzie również przestrzeń do współpracy z naukowcami zajmującymi się naukami humanistycznymi i społecznymi. Nowoczesne metody z nauk ścisłych i przyrodniczych już od dawna pomagają archeologom, historykom sztuki czy kryminologom. Z kolei przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych zajmują się etycznymi czy prawnymi aspektami metod i narzędzi opracowywanych w naukach ścisłych i przyrodniczych. Pola do rozwijania tej współpracy są zresztą znacznie szersze.



AWERS I REWERS TECHNOLOGII

W wakacje Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przedstawiło tematy, na których zamierza się skupić w najbliższym czasie. Wśród nich są „działania na rzecz innowacyjności”. Jeśli spojrzymy na tę listę, trudno nie ulec wrażeniu, że innowacyjność została tu potraktowana nie jako twórczość, ale wyłącznie jako coś stosowanego – wynalazki rozumiane są tu jako nowe narzędzia, produkty, technologie, które przemysł ma następnie wyprodukować. W tym ujęciu giną innowacje na innych polach – choćby odkrycia nauk społecznych. A przecież świat, a Polska wraz z nim, ewoluują i coraz bardziej wzrasta zapotrzebowanie na różnego rodzaju usługi społeczne związane ze starzeniem się społeczeństw, zmianą natury i form pracy. Nie mówiąc już o tym, że wszelka technologia pozbawiona społecznego kontekstu traci na wartości. Stanisław Lem, którego trudno podejrzewać o niechęć do nowoczesności, mówił, że większość technologii ma świetlisty awers, ale życie dało im rewers – czarną rzeczywistość. Inwestując w postęp techniczny, nie uciekniemy od pytań, na które tylko z pomocą przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych udzielimy rzetelnych odpowiedzi.

OLGA BASIK

PODWÓJNE OTWARCIE

Nowy rok akademicki i dwa kolejne budynki oddane do użytku. Data otwarcia nieco opóźniona, ale to z założenia. Powitanie Centrum Nowych Technologii i nowej siedziby Wydziału Fizyki specjalnie zaplanowano na 199. urodziny uczelni, które przypadają na 19 listopada. Na kolejnych czterech stronach można zobaczyć, jak wyglądają te dwa inwestycyjne prezenty.

Oba budynki finansowane są z funduszy Unii Europejskiej z programu operacyjnego „Infrastruktura i środowisko”. Koszt dwóch inwestycji to 280 mln zł.

Projekt architektoniczny budynku Wydziału Fizyki przygotowała pracownia Kuryłowicz & Associates.

PREZENT DLA TEORETYKÓW I DOŚWIADCZALNIKÓW – CZYLI NOWA SIEDZIBA WYDZIAŁU FIZYKI

90 lat temu, żeby zdobyć pieniądze na wybudowanie gmachu przy ul. Hożej 69, prof. Stefan Pieńkowski musiał wykazać się nie lada odwagą i pomysłowością. Z oficjelami w kraju negocjował tak: mam pieniądze i przyrządy pomiarowe, ale nie mam ich, gdzie trzymać. Potrzebuję budynku. Fundacji Rockefellera powiedział natomiast odwrotnie: mam budynek i ludzi, brakuje tylko nowoczesnego sprzętu. Rozmowy zakończyły się podwójnym sukcesem i tak Wydział Fizyki funkcjonował przy Hożej przez dziewięć kolejnych dekad.

Tym razem podstęp nie był konieczny. Pieniądże na budowę nowego gmachu Uniwersytet otrzymał z Unii Europejskiej. Budowa rozpoczęła się w czerwcu 2010 roku. W minione lato, od czerwca do października naukowcy przeprowadzali się do nowej siedziby przy ul. Pasteura 5.

Z poprzednią siedzibą Wydziału Fizyki przy ul. Hożej wiąże się wiele wspomnień. To tam powstał pierwszy polski akcelerator, odkryto hiperjądra, uruchomiono pierwsze łącze internetowe i pierwszą polską stronę www. Teraz w nowoczesnych laboratoriach naukowcy będą mieli jeszcze lepsze warunki do odkrywania świata.

Obecnie na wydziale bardzo wiele uwagi poświęca się zagadnieniom astrofizyki, optyki, fizyki jądra atomowego, cząstek elementarnych, półprzewodników, ogólnej teorii względności i grawitacji. Pojawiają się też nowe kierunki badań, takie jak fizyka medyczna czy fizyka okularowa.



– Nowa siedziba zapewni lepsze warunki do pracy i nauki, umożliwi integrację i współpracę całej społeczności wydziału. Sąsiedztwo wydziałów Matematyki, Informatyki i Mechaniki, Chemii i Biologii oraz Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego i instytutów Polskiej Akademii Nauk umożliwi grupom prowadzącym badania interdyscyplinarne lepszą współpracę z tymi jednostkami, a studentom Wydziału Fizyki uczestnictwo w zajęciach oferowanych przez inne wydziały – prof. Teresa Rząca-Urban, dziekan Wydziału Fizyki.



Z budynku korzystać będzie ponad tysiąc osób.

W środku nowego gmachu o powierzchni **23 tys. m²** znajdują się specjalistyczne laboratoria, aule wykładowe i biblioteka. Jest też podziemny parking z miejscami na blisko sto samochodów. W najbliższych miesiącach pogoda może nie zachęcać do spacerów, ale wiosną i latem znajdujące się tam patio może być dobrym miejscem na chwilę odpoczynku. To też kolejny uniwersytecki budynek, po Bibliotece Uniwersyteckiej i siedzibie wydziałów lingwistycznych na Powiślu, który ma zielony dach. Na wysokości piątego piętra można spacerować po drewnianych tarasach.

Gmach jest podzielony na mniejsze bryły, które łączą szklane przejścia. Między nimi na parterze i pierwszym piętrze podziwiać można zielone dziedzińce, które w ciepłe dni pewnie często będą funkcjonować jako przyjemne miejsca zajęć ze studentami.

Elewacja w odważnym pomarańczowym kolorze przykuwa uwagę, a transparentne szkło nie tylko wpuszcza do budynku światło, lecz także pełni inną funkcję. Chodzi o integrację z miastem i pokazanie dynamiki akademickiego życia.

Budynek powstaje etapami. Pierwszy z nich został właśnie zakończony, drugi jest w trakcie budowy. Prace rozpoczęły się w sierpniu. Gdy wszystko dobiegnie końca, wydział powiększy się o kolejne 11 tys. m².

PREZENT EKSPERYMENTALNY – CZYLI **CENTRUM NOWYCH TECHNOLOGII**

Fizyka, biologia, chemia, biotechnologia, informatyka oraz ochrona środowiska – to głównie tymi dziedzinami zajmują się studenci, doktoranci i naukowcy skupieni wokół CeNT-u. Najchętniej jeśli te zadania dotyczą nie jednej, a kilku dziedzin, bo w tym budynku interdyscyplinarność i eksperymentalność to podstawa.

– Centra badawcze, takie jak Ochota, są wyjątkową szansą dla rozwoju badań angażujących przedstawicieli różnych dyscyplin na UW. Mimo że wyrastają z nauk przyrodniczych i ścisłych, to ich osiągnięcia będą tym większe i bardziej znaczące, im lepiej nawiążą współpracę z naukami społecznymi i humanistycznymi –
prof. Marcin Pałys, rektor UW.

W Centrum Nowych Technologii działa obok siebie 17 różnych laboratoriów. Prowadzone są tam badania z różnych dziedzin nauk ścisłych i przyrodniczych. Fachowcy zajmują się m.in. bioinformatyką i biologią systemów, technologią nowych materiałów funkcjonalnych, fotoelektrycznością, spektroskopią NMR, neurobiologią molekularną, chemią bioorganiczną i metaloorganiczną, genetyką nowotworów człowieka czy medycyną doświadczalną.



Kiedyś w miejscu, gdzie stoi teraz nowoczesne centrum, rośło kilka samosiewów: klonów, topól i brzoź. Była też rozdzielnia energii elektrycznej i blaszany pawilon służący jako magazyn na potrzeby Cyklotronu. Rozebrano co trzeba, dach, ściany, wywieziono gruz i rozpoczęto budowę. Po czterech latach naukowcy mogli się przeprowadzić.

Budynek jest nowoczesny, dość prosty w formie z jednolitą kolorystyką. Niemal wszystko w szkłe. Jako obiekt jest to jedna całość, ale złożona z trzech części. Dwie faliste bryły połączone są długim i szerokim przejściem na poziomie parteru. Jedna z nich ma pięć pięter, druga jest wyższa o dwa. Z łączącego je zielonego atrium przez kręconą klatkę schodową można dostać się do sali audytoryjnej.

Centrum
Nowych
Technologii
zaprojektowała
firma Arch
Magic.

Gmach jest **długi na 90 metrów i szeroki na 53**,
a w najwyższym punkcie sięga 50 metrów. Na elewacjach wykorzystano szkło
strukturalne oraz beton architektoniczny.

Przed budynkiem znajdują się elementy dekoracyjne, które jednocześnie odwołują się do funkcji, jakie ma pełnić centrum. Na pięciu blokach z czarnego granitu wyryto wzory i formuły matematyczne, fizyczne, biologiczne i chemiczne. Duże wrażenie robi też ogromna iglica usytuowana przy samym wejściu. Maszt w metaforycznym przekazie odwołuje się do nieustannego dążenia do wiedzy.



NOWY KAMIEŃ W KAMIENIOŁOMIE

Pomysłów na zagospodarowanie terenu znajdującego się u podnóża Góry Rzepka w Chęcinach było wiele. Kilkanaście lat temu kręcono tam nawet ekranizację *Wiedźmina*. W niecce dawnego kamieniołomu Korzecko mógł powstać amfiteatr lub hotel. Tak się jednak nie stanie. Od 2015 roku działać tam będzie Europejskie Centrum Edukacji Geologicznej UW.

14 października w Chęcinach – zgodnie z budowlaną tradycją – w miejscu, gdzie znajdować się będzie sala konferencyjna powstającego już centrum, wmurowano kamień węgielny. W pięciu połączonych ze sobą budynkach powstaną baza dydaktyczna, ośrodek badawczo-rozwojowy oraz centrum konferencyjne.

KOLOROWA GEOLOGIA

– Zazwyczaj Chęciny utożsamiane są z górującym nad miastem zamkiem, historią i obiektami dziedzictwa kulturowego, ale teraz do naszej gminy wkroczyły instytucje naukowe – cieszy się z rozpoczętej budowy Robert Jaworski, burmistrz miasta i gminy Chęciny.

Europejskie Centrum Edukacji Geologicznej powstanie w miejscu dawnego kamieniołomu Korzecko na Górze Rzepka, gdzie w 1981 roku utworzono rezerwat przyrody. Szczególną ochroną objęto wychodnie skał dewońskich. – Wydaje mi się, że każdy, kto tam był, wie, że to miejsce to po prostu raj dla geologa – mówi prof. Marcin Pałys, rektor UW. Trudno się nie zgodzić, i wcale nie dlatego, że to rektorskie słowa, bo niemal wszystkie pokolenia geologów z UW odbywały tam praktyki.

Geolodzy posługują się w swojej pracy kolorami, którymi oznaczają wiek skał. Niebieski nie oznacza morza, a zielony nizin. Im więcej kolorów, tym budowa geologiczna jest bardziej skomplikowana, a dostęp do różnego wieku skał – łatwiejszy. Jadąc z Kielc do Chęcin, można odbyć wielobarwną podróż w czasie przez ostatnie 540 mln lat historii naszej planety. – W Chęcinach znajdują się tak fenomenalne odsłonięcia, że możemy w dwa palce złapać 150 mln lat. Jedną nogą stać w triasie, a drugą w dewonie – potwierdza dr Piotr Ziółkowski, geolog i pełnomocnik rektora ds. tej inwestycji.

– Rzeczywiście nie mogli państwo trafić lepiej. Znajdujemy się w centrum Gór Świętokrzyskich, w pobliżu Kielc, które mają w swoich granicach administracyjnych aż pięć rezerwatów geologicznych. Inwestycja stanie u podnóża zamku, na terenie gminy, która zarządzana jest

przez geologa. Niedaleko stąd dokonano odkrycia śladów tetrapoda, które nakazało napisać podręczniki od nowa – dodaje Grzegorz Świercz, wicemarszałek województwa świętokrzyskiego. Odkrycie dr. Grzegorza Niedźwiedzkiego z Uniwersytetu Warszawskiego, o którym wspomniał marszałek, to kolejny dowód na to, że warto prowadzić badania w tamtym rejonie.

EUROPEJSKIE Z WYBORU

Badania prowadzić będą nie tylko krajowi naukowcy. Nie bez przyczyny centrum w swojej nazwie ma przymiotnik *europejskie*. – Ten budynek będzie służyć pracownikom i studentom Uniwersytetu Warszawskiego, ale liczymy na współdziałanie naukowców z innych miast i krajów – mówi rektor UW. – Chcielibyśmy, żeby studenci przyjeżdżali tu na praktyki, naukowcy prowadzili badania, a wycieczki szkolne, które zwiedzają okoliczne atrakcje turystyczne, mogły też poznać kawałek historii nie sprzed setek czy tysięcy lat, ale sięgającej milionów lat, którą można zobaczyć w tym kamieniołomie – dodał rektor.

BEZ INGERENCJI

Na razie pod odsłonięciami widać głównie kawałki fundamentów, dźwigi i inne maszyny budowlane, ale gdy wszystko dobiegnie końca, centrum powinno wtopić się w krajobraz. – Lokalizacja i geologiczny kontekst tego miejsca dały nam możliwość stworzenia unikatowego obiektu. Chcieliśmy, aby powstał budynek, który w najmniejszym stopniu będzie ingerować w przestrzeń – mówił Szczepan Wroński, projektant z pracowni WXCA. Dlatego zamiast jednego większego kompleksu powstanie pięć mniejszych, które będą ze sobą połączone. Do wykonania elewacji wykorzystany zostanie kamień z lokalnych kamieniołomów.



TERMINARZ BUDOWY

KILKA WAŻNYCH DAT, CZYLI OD POMYSŁU DO FUNDAMENTÓW

CZERWIEC 2008 – władze Wydziału Geologii UW wystosowały do burmistrza Chęciny list intencyjny.

5 LIPCA 2010 – powstało konsorcjum, którego liderem został Uniwersytet Warszawski. Umowę w sprawie przyszłej inwestycji podpisały władze województwa świętokrzyskiego, powiatu kieleckiego oraz miasta i gminy Chęciny.

WRZESIEŃ 2010 – skończono opracowywanie studium wykonalności projektu, czyli dokumentu wymaganego przy inwestycjach dofinansowywanych z zewnątrz. Trzeba było zastanowić się m.in. nad mocnymi i słabymi stronami budowy, funkcjami, które będzie pełnił centrum oraz korzyściami, które przyniesie.

3 LISTOPADA 2011 – ogłoszono konkurs na projekt architektoniczny. Brały w nim udział 24 firmy. W lutym 2012 roku do kolejnego etapu przeszły dwie z nich: zdobywca pierwszej nagrody pracownia – prof. Marka Budzyńskiego oraz laureat drugiej nagrody – firma WXCA.

11 MAJA 2012 – podpisano akt notarialny, dzięki któremu Uniwersytet otrzymał w wieczyste użytkowanie na 99 lat teren o łącznej powierzchni 5,5 hektara. Najbliżsi sąsiedzi centrum, mieszkańcy wsi Korzecko, którzy prawa do tego terenu mieli aż z czasów carskich, zrzekli się swoich roszczeń, co umożliwiło budowę.

LIPIEC 2012 – rozstrzygnięto konkurs architektoniczny. Negocjacje z dwiema firmami trwały kilka tygodni. Ostatecznie zwyciężyła pracownia WXCA. Doceniono starania o włączenie we wnętrza budynku istniejące już formy krajobrazu.

26 CZERWCA 2013 – zatwierdzono projekt budowlany.

14 PAŹDZIERNIKA 2013 – w Dzień Edukacji Narodowej władze UW oraz województwa świętokrzyskiego podpisały umowę w sprawie finansowania budowy centrum. Wartość inwestycji to ponad 34 mln zł. 28 mln pochodzi z funduszy UE przeznaczonych na rozwój województwa świętokrzyskiego. Pozostałe środki zapewniła dotacja z MNiSW.

5 GRUDNIA 2013 – ogłoszono przetarg na wybór inwestora zastępczego, którym w lutym została firma MJB Corporation.

21 MARCA 2014 – po zatwierdzeniu projektu i uzyskaniu zgody na budowę można było ogłosić przetarg na wybór generalnego wykonawcy robót budowlanych, którym dwa miesiące później (27 maja) zostało konsorcjum trzech firm pod przewodnictwem przedsiębiorstwa Anna Bud sp. z o.o.

10 CZERWCA 2014 – rozpoczęcie budowy. Zanim zaczęto stawiać fundamenty, trzeba było przygotować teren, a przede wszystkim uregulować status działek, na których powstanie inwestycja. Eksploatowane w latach 70. i 80. złoża dolomitów i kalcytu były nadal ujęte w bilansie zasobów naturalnych Polski.

14 PAŹDZIERNIKA 2014 – dokładnie rok od podpisania umowy na sfinansowanie ECEG odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego. Do Chęciny przyjechała spora delegacja z Warszawy, Kielc i okolic. W długiej na 45 cm mosiężnej tubie umieszczono akt erekcyjny. Dokument podczas uroczystości najpierw został podpisany przez wszystkich beneficjentów, a później trafił do tuby, którą zamurowano w przyszłej sali konferencyjnej.

27 KWIEŚNIA 2015 – planowany termin zakończenia prac budowlanych.

– Budowa ECEG to jedna z ważniejszych inwestycji UW, ale dla Wydziału Geologii to zdecydowanie najważniejsza inwestycja, największa obecnie realizowana. Mamy nadzieję, że ta budowa umocni i przypomni nasze związki z Ziemią Świętokrzyską i z Chęcunami. Centrum będzie naturalną kontynuacją naszych prac, badań i praktyk – mówi prof. Ewa Krogulec, dziekan Wydziału Geologii UW.



SYGNAŁ OSTRZEGAWCZY

Warto pamiętać o tym, że niedoskonałości, nawet jeżeli zdarzyły się w jednej jednostce, odbijają się na wizerunku całego Uniwersytetu. Na pewno słyszeli państwo o sprawie dotyczącej przewodu doktorskiego pana Marka Goliszewskiego.

Takie sytuacje powinny być dla nas impulsem do tego, żeby przyjrzeć się krytycznym elementom procedur doktorskich i habilitacyjnych. I chociaż przyzwyczailiśmy się – ze względu na dużą liczbę tych spraw – do pewnej rutyny, to jednak warto pamiętać, że wybór promotora, wybór recenzentów, uczestnictwo w publicznych obronach doktoratów, jawność całej procedury są tymi elementami, które zapewniają odpowiednią jakość naszych stopni naukowych.

Nie powinno być dla nikogo żadnym usprawiedliwieniem to, że „jest tyle tych doktoratów”, że nie ma sensu zastanawiać się, kto został wybrany na recenzenta albo kto jest promotorem. Warto się tym interesować. Warto, żeby te sprawy leżały na sercu wszystkim radom wydziałów.

Jestem pewny, że członkowie Rady Wydziału Zarządzania zapoznają się bardzo szczegółowo z doktorem, z opiniami i w głosowaniu dokonają racjonalnego wyboru. Mam nadzieję, że wynik głosowania będzie taki, że Uniwersytet nie będzie musiał bronić złej sprawy. I byłoby dobrze, żeby ta sytuacja była dla nas sygnałem ostrzegawczym. **Zachęcam wszystkie wydziały do wyciągania wniosków z trudnych sytuacji, które nam się zdarzają.**

Prof. Marcin Pałys, rektor Uniwersytetu na posiedzeniu Senatu w dniu 15 października.

30 października Rada Wydziału Zarządzania odmówiła nadania stopnia doktora Markowi Goliszewskiemu. W głosowaniu wzięło udział 36 osób. 26 z nich było przeciwko nadaniu stopnia doktora, 3 osoby były za, 4 się wstrzymały; oddano też 3 głosy nieważne.

BEZ ZGODY NA DRUGIE ZATRUDNIENIE

Jeżeli chcemy być uczelnią, która chciałaby przewodzić w świecie akademickim, to musimy w to włożyć bardzo dużo energii. Ten wysiłek jest potrzebny ze strony wszystkich naszych pracowników, wszystkich członków społeczności. Z tego punktu widzenia rozpraszanie się i pracowanie w kilku uczelniach czy w kilku instytucjach nie jest korzystne.

Dlatego uważam, że generalnie nie należy udzielać zgody na drugie zatrudnienie. Chyba że pojawiają się jakieś bardzo wyraźne korzyści dla Uniwersytetu z tego powodu, że ktoś jest zatrudniony także gdzieś indziej. Ale nawet wtedy nie wyobrażam sobie, żebyśmy mogli utrzymywać fikcję polegającą na tym, że ktoś pracuje na pełny etat u nas i pracuje na pełny etat gdzieś indziej.

Prof. Marcin Pałys, na tym samym posiedzeniu Senatu.

DEPARTAMENT KONTROLI

Przeraza mnie to, jak ustawa *Prawo o szkolnictwie wyższym* przy kolejnej nowelizacji zwiększa swoją objętość i do jakiego poziomu szczegółowości dochodzimy. To przestaje być prawem, a zmienia się w instrukcję obsługi szkolnictwa wyższego. Ministerstwo żąda od nas informacji, których w ogóle nie potrzebuje. Jeśli mamy się rozliczać z otwierania i zamykania każdego kierunku, to autonomia uczelni jest ograniczona do minimum; wszystko jest kontrolowane przez ministerstwo.

Przypomnijmy sobie również, że zmieniona została nazwa departamentu w MNiSW, któremu podlegamy. To już nie jest departament szkolnictwa wyższego, ale departament szkolnictwa wyższego i kontroli. I wszystko jasne.

Prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, rektor UW w latach 2005-2012 na październikowym posiedzeniu Senatu.

PO CO ŁAMAŃCE?

Kilka miesięcy temu była wicepremier Elżbieta Bieńkowska, zaproszona przez prezesa PAN na zgromadzenie ogólne akademii, wygłosiła przemówienie, które rozpoczęła od stwierdzenia: „Będą bardzo duże pieniądze ze strony Unii Europejskiej, ale tylko dla tych instytucji badawczych, które w jakiś sposób powiązane są z przemysłem”. Oczywiście można udowodnić, że archeologia ma podstawowe znaczenie dla bezpieczeństwa państwa albo dla ekologii, tylko po co wykonywać tego rodzaju łamańce, kiedy rzeczy można nazywać po imieniu i w sposób kompetentny je załatwiać. Szczególnie mnie to interesuje w kontekście zapowiadanego nowego systemu oceny placówek. Jeżeli humanistyka zostanie potraktowana tak samo jak dotychczas, to będziemy prawdopodobnie również rozliczani z grantów zagranicznych, ale jako dziedzina, która zdecydowanie nie jest wśród priorytetowych, szansę na te granty mamy mniejsze.

Prof. Karol Myśliwiec z Instytutu Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN.

PERYFERYZACJA

Dominuje nie tylko peryferyzacja nauki polskiej w skali światowej, lecz także regionalizacja w skali kraju. Bardzo wiele jest publikacji i uczonych regionalnych.

Prof. Grzegorz Gorzelak z EUROREG UW mówił głównie o naukach społecznych.

Obie powyższe wypowiedzi pochodzą z konferencji *Horyzont 2020 – wyzwania i szanse dla polskiej nauki*, która odbyła się 29 października na UW.

MIKROSKOPY Z SZAF

OLGA BASIK

– To jedno z głównych wydarzeń w europejskim kalendarzu naukowym. Wiemy, że mamy najlepszych naukowców przyszłości i musimy w nich teraz inwestować – mówiła Máire Geoghegan-Quinn, komisarz ds. badań, innowacji i nauki w Komisji Europejskiej, podczas ogłoszenia wyników 26. Konkursu Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej (EUCYS).

Ceremonia odbyła się 23 września w auli Auditorium Maximum. – Chciałbym wam przytoczyć słowa wybitnego polskiego naukowca i lekarza, twórcy stosowanego dziś na całym świecie systemu oznaczania grup krwi – Ludwika Hirszfelda – rozpoczął prof. Marcin Pałys, rektor UW. – Mawiał on, że „najlepszy mikroskop nie przyczyni się do rozwoju nauki, jeśli trzyma się go w szafie”. Wy zdecydowaliście się „nie trzymać mikroskopów w szafach”, tylko wykorzystujecie je we właściwy sposób – dodał.

BEZ ODPTYWANIA

W konkursie uczestniczyli najlepsi młodzi naukowcy z Europy oraz państw towarzyszących, którzy niejednokrotnie swoje projekty badawcze rozpoczynali w liceum. – Naprawdę zdolni młodzi ludzie spotykają się z zadaniami, które są dla nich po prostu za łatwe. One ich nie rozwijają i nie mobilizują do ciężkiej pracy. Tę lukę staramy się wypełniać. Tylko wtedy, gdy będą mieli wysoko zawieszoną poprzeczkę, będą w stanie wydobyć swój potencjał – zapewnia Maria Mach, dyrektor Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci, jednego z organizatorów polskich finałów. – Ten konkurs jest wyjątkowy, ponieważ nie polega na odpytywaniu z wyuczonej wiedzy. Trzeba mieć pomysł na własny projekt badawczy, zadać sobie jakieś pytanie o charakterze naukowym i zaprojektować na nie odpowiedź – wyjaśnia.

Takie projekty prezentowane były podczas trzech dni konkursowych zmagania w Bibliotece Uniwersyteckiej. Każdy z uczestników miał do zagospodarowania własne stanowisko, w którym opowiadał o swoim pomysle. Każde stoisko odwiedzić musiało co najmniej sześciu międzynarodowych jurorów. Projekty były różnorodne – od lingwistycznych po medyczne. Były jeżdżące roboty, żywe ślimaki, dużo elektroniki czy protezy kończyn.

PRZYSZLI NAUKOWCY

Na podium stanęli reprezentanci dziewięciu projektów naukowych. Za każde z trzech miejsc przyznano po trzy równorzędne nagrody. Zwycięzcami zostali: fizyk zajmujący się oporami toczenia (Czechy), biologki wykorzystujące ślimaki do badania zanieczyszczenia wody (Portu-



– Zazdroszczę wam kreatywności. Żyjemy teraz w epoce intelektu, informacji i globalizacji. To na razie są jedynie puste stwierdzenia, które wy macie wypełnić treścią – mówił do uczestników Lech Wałęsa.

galia) oraz matematyk z nową charakterystyką pewnych struktur algebraicznych (Portugalia).

Konkurs to dla wielu uczestników przepustka do światowych karier naukowych. Oprócz nagród pieniężnych do zdobycia były staże w najlepszych europejskich ośrodkach badawczych. Takie wyróżnienia otrzymała dwójka z trzech polskich reprezentantów.

Monika Leończyk ze Słupska, która zaprojektowała budkę dla trzmieli pomagającą w ochronie populacji tego owada, otrzymała tygodniowy pobyt w prestiżowym ośrodku badawczym w JRC's Institutes w Isprze we Włoszech. Jerzy Szuniewicz z Poznania, zajmujący się optymalizacją sprzęgania fotonów do światłowodów, weźmie udział w jednych z największych na świecie targach nauki, które odbędą się w maju w Stanach Zjednoczonych (Intel ISEF, Pittsburgh).

EUCYS jest organizowany przez Komisję Europejską od 25 lat. Po raz pierwszy w historii jego finał odbywał się w Polsce, na Uniwersytecie Warszawskim.

Honorowy patronat nad 26. finałami konkursu objął prezydent RP Bronisław Komorowski. Organizatorami konkursu byli: Komisja Europejska, Uniwersytet Warszawski, Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci oraz Centrum Nauki Kopernik. Partnerem strategicznym EUCYS 2014 była Fundacja PZU.

Już w tym semestrze studenci i wykładowcy UW będą mogli przyjeżdżać na zajęcia metrem. Wysiądą na stacji Nowy Świat – Uniwersytet. Będzie to najgłębsza ze wszystkich stacji w Polsce. Aby dostać się na peron, pasażerowie będą musieli pokonać 24 m, poruszając się ruchomymi schodami. Dotarcie z poziomu ulicy na peron zajmie 2 minuty. Za opracowanie grafik, które znajdują się na peronach, odpowiada Wojciech Fangor – współtwórca polskiej szkoły plakatu.

fot. ZTM Warszawa



U NIWERSYTET DLA BAŁKANÓW

■ Więcej informacji znaleźć można na stronie: www.sigma.uw.edu.pl.

Komisja Europejska ogłosiła pod koniec października wyniki konkursu, w którym uczelnie mogły starać się o sfinansowanie projektów współpracy z krajami pozaunijnymi. Konkurs organizowany był w ramach programu Erasmus Mundus. Zgłoszono 159 wniosków, spośród których wybrano 31. Wśród nagrodzonych projektów znalazł się SIGMA Agile dla Bałkanów Zachodnich, którego koordynatorem jest Uniwersytet. Uczelnia otrzyma blisko 3 mln euro.

UW uczestniczy w programie Erasmus Mundus od 2007 roku. Unia finansuje z niego projekty, które łączą uczelnie z państw Unii Europejskiej ze szkołami wyższymi krajów pozaunijnych, m.in. studia magisterskie bądź

doktoranckie oraz programy wymiany międzynarodowej.

W poprzednich latach Uniwersytet koordynował 3 takie projekty. SALAM 1 oraz SALAM 2 (Study Abroad Learning And Mobility for promoting structured cooperation and European higher education for Iran, Iraq & Yemen) promowały współpracę z Iranem, Irakiem, Jemenem. Z kolei SIGMA (Critical Skills Learning for Innovation, Sustainable Growth, Mobility and Employ Ability in the Multicultural Environment of the Western Balkans) wspierał wymianę z Bałkanami Zachodnimi. W ramach SIGMA Agile współpraca z krajami półwyspu będzie kontynuowana.

N AUKOWA WARSZAWA

W tym roku już po raz 18. odbył się w Warszawie Festiwal Nauki. Celem imprezy jest popularyzacja wiedzy i najnowszych odkryć w różnych jej dziedzinach. Wykłady, warsztaty, debaty czy spotkania otwarte cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Każdego roku w festiwalu uczestniczy od 45 do 75 tys. osób. Podczas tegorocznej edycji przygotowano ponad 500 wydarzeń, w tym również pokazy filmów, wycieczki terenowe, dyskusje i gry edukacyjne.

Uczestnicy biorący udział w wydarzeniach na Uniwersytecie, który jest współorganizatorem festiwalu, z pewnością nie mogli narzekać na nudę. Pokazy i wykłady zorganizowało blisko 30 uniwersyteckich jednostek – wydziały, instytuty,

katedry, centra i laboratoria, a także Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie i Ogród Botaniczny. Tematyka spotkań była bardzo różnorodna. O tym, dlaczego niebo jest niebieskie, jakie tajemnice kryją okulary, czym jest ultrafiolet i skąd biorą się kolory tęczy można było dowiedzieć się na pokazie zorganizowanym przez Wydział Fizyki. Natomiast na Wydziale Biologii można było rozwikłać tajemnicę, w jaki sposób rośliny „widzą” i „czują” otaczający je świat i czy znają się na zegarku. Organizatorzy zaplanowali też specjalne spotkania dla maturzystów, które miały pomóc młodym ludziom w wyborze kierunku studiów, a także warsztaty naukowe i zabawy dla dzieci.

26 października na UW odbyły się Akademickie Mistrzostwa Polski w Programowaniu Zespołowym. Po raz 19. wygrali je informatycy z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW. W tegorocznych zawodach wzięły udział 53 zespoły studenckie z najlepszych uczelni w Polsce. Uniwersytet Warszawski reprezentowało 10 drużyn wyłonionych w wydziałowych eliminacjach. Wśród nich zdecydowanymi faworytami okazali się Wojciech Nadara, Grzegorz Prusak i Marcin Smulewicz, którzy rozwiązyli 9 na 11 zadań przygotowanych przez organizatorów.

Tegoroczne zawody po raz ostatni w czteroletnim cyklu odbyły się w Warszawie. Następne będą miały miejsce we Wrocławiu. Żeby pojechać w maju do Maroka i tam zmierzyć się z ponad setką najlepszych zespołów programistycznych świata, informatycy z UW będą musieli wygrać eliminacje na poziomie regionalnym, czyli Akademickie Mistrzostwa Europy Środkowej, które odbędą się w listopadzie na Uniwersytecie Jagiellońskim.

DOKTORAT DLA FRANCUSKIEGO HISTORYKA

Uniwersytet przyznał tytuł doktora *honoris causa* prof. Alainowi Besançonowi z l'Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales w Paryżu. Jest on historykiem specjalizującym się w tematyce rosyjskiej, myślicielem politycznym, publicystą, wnikliwym analitykiem systemów totalitarnych, współzałożycielem kwartalnika *Commentaire*, członkiem Institut de France oraz Kawalerem Legii Honorowej. To również autor licznych publikacji naukowych, jego prace zostały przetłumaczone na większość języków świata.

Profesor Besançon przez wiele lat był zaangażowany w działania niepodległościowe i demokratyczne w Polsce. Wielokrotnie apelował do opinii publicznej na Zachodzie o poszanowanie praw ludzi i suwerenność naszego kraju. W 2007 roku, w dowód uznania za ogromny wkład i zaangażowanie w sprawę Polski, otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* UW odbyła się 5 listopada. Więcej na ten temat przeczytać będzie można w następnym numerze pisma.

PREZYDENT BRONISŁAW KOMOROWSKI NADAŁ TYTUŁ NAUKOWY PROFESORA:

prof. dr. hab. **MARKOWI BEDNARSKIEMU** oraz prof. dr. hab. **ANDRZEJOWI CIEŚLIKOWI** z Wydziału Nauk Ekonomicznych,
prof. dr. hab. **BOŻENNIE CHYLIŃSKIEJ** oraz prof. dr. hab. **REMIGIUSZOWI FORYCKIEMU** z Wydziału Neofilologii,
prof. dr. hab. **MIKOŁAJOWI MISIAKOWI** oraz prof. dr. hab. **KRZYSZTOFOWI BELCZYŃSKIEMU** z Wydziału Fizyki,
prof. dr. hab. **MICHAŁOWI CYRAŃSKIEMU** z Wydziału Chemii,
prof. dr. hab. **GRZEGORZOWI KARASIEWICZOWI** z Wydziału Zarządzania,
prof. dr. hab. **PAŹŁOWI ŁUKOWOWI** z Wydziału Filozofii i Socjologii.
Uroczystości odbyły się 6, 8 oraz 23 października.

SENAT UW NA POSIEDZENIU 24 WRZEŚNIA POZYTYWNIE ZAOPINIOWAŁ WNIOSKI W SPRAWIE ZATRUDNIENIA:

NA PODSTAWIE MIANOWANIA NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS NIEOKREŚLONY
prof. dr. hab. **MAŁGORZATY STPICZYŃSKIEJ** z Wydziału Biologii.

SENAT UW NA POSIEDZENIU 15 PAŹDZIERNIKA POZYTYWNIE ZAOPINIOWAŁ WNIOSKI W SPRAWIE ZATRUDNIENIA:

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS OKREŚLONY
dr hab. **JOANNY KARGUL** z Centrum Nowych Technologii UW,
dr hab. **ALEKSANDRA STĘPKOWSKIEGO** z Wydziału Prawa i Administracji.

NA PODSTAWIE MIANOWANIA NA STANOWISKO PROFESORA ZWYCZAJNEGO NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS NIEOKREŚLONY
prof. dr. hab. **MARKA ZUBIKA** z Wydziału Prawa i Administracji.

NARZĘDZIE JEST TYLKO TYLE WARTO, ILE POTRAFIMY Z NIEGO WYCIĄGNĄĆ

O tym, jak znaleźć złoty środek pomiędzy brakiem informacji a utonięciem w morzu danych, czyli jakie wyzwania czekają nas przed rozpoczęciem działania nowego systemu zarządzania uczelnią z prof. Anną Gizą-Poleszczuk, prorektor UW ds. rozwoju i polityki finansowej, rozmawia Katarzyna Łukaszewska.

W styczniu 2016 rok wystartuje na uczelni nowy system informatyczny. Czy będzie to jedynie zmiana „techniczna”, odczuwana tylko przez pracowników, którzy na co dzień będą używać SAP ERP? Czy może być to impuls do większych zmian na uczelni?

W warstwie czysto technicznej nie zmieni się wiele. Pracownicy, którzy wcześniej księgowali dokumenty w HMS, teraz będą księgować je w SAP ERP. Konieczny będzie dla nich okres przejściowy, bo oczywiście niezbędne są szkolenia. Ale wdrożenie nowego systemu samo w sobie nie zmieni uczelni, nie będzie instrumentem naszego rozwoju. Stanie się nim dopiero wtedy, gdy zrozumiemy, że mamy teraz techniczną możliwość otrzymania określonych danych. Narzędzie informatyczne jest tylko tyle warte, ile potrafimy z niego wyciągnąć. Excel sam nie przyniesie nam znakomitych analiz, musimy umieć i chcieć ich dokonać, wykorzystując możliwości Excela. Zadanie, które nas czeka w tym roku, to przemysłenie, co chcemy wiedzieć o uczelni, dlaczego i co z tymi informacjami zrobimy. Dopiero wtedy możemy zaplanować, jakie raporty i informacje będziemy pozyskiwać z systemu. Wszyscy wiemy, że bardzo łatwo jest wyprodukować tzw. *data dump*, czyli nazbierać dane bez ładu i składu, np. jaki odsetek studentów ma rude włosy, a ilu przyjeżdża na zajęcia samochodami. Tylko po co?

System umożliwi pozyskiwanie danych dotyczących spraw kadrowych, finansowych, ułatwi np. monitorowanie budżetu.

Narzędzie, które wdrażamy, powinno nam pomóc lepiej zarządzać naszymi zasobami, ale nie w rozumieniu oszczędzania czy kontrolowania kosztów, lecz lepszego wykorzystania tego, co mamy, aby osiągnąć nasze cele. Liczymy na to, że będziemy mogli zobaczyć, jak wykorzystujemy nasze sale, ale przecież nie po to, żeby oszczędzić na rachunkach za prąd, tylko żeby lepiej zorganizować kształcenie.

Kontrola finansów jest na pewno bardzo ważna. Być może, nie rezygnując z jakości, a nawet ją podnosząc, możemy wydawać mniej pieniędzy. To jest ważne, ale nie to jest celem Uniwersytetu. Nie jesteśmy tu po to, żeby oszczędzać czy zarabiać pieniądze. Jesteśmy po to, by – mówiąc szumnie, ale ja naprawdę w to wierzę – świat był lepszy, a ludzie mądrzejsi i szczęśliwsi.

Musimy pamiętać o naszych celach, czyli do czego służy Uniwersytet i z tego punktu widzenia patrzeć na narzędzia informatyczne, nie tylko SAP ERP, lecz także te, które mamy od dawna, w szczególności USOS. Wciąż się podkreśla, że Uniwersytet nie jest przedsiębiorstwem, i oczywiście jest to prawda w tym sensie, że nie jesteśmy nastawieni na zysk, nie wypłacamy dywidend swoim akcjonariuszom, ale nie zmienia to faktu, że nasza działalność czemuś służy i są jakieś jej końcowe efekty.

Jeśli nie przeżyjemy, w czym nowy system może nam pomóc, stanie się on beużyteczny lub wręcz szkodliwy?

Rozmawiałam kiedyś z osobą zajmującą się tą tematyką o tym, dlaczego w polskich instytucjach publicznych rzadko kiedy wprowadzenie projektów informatyzacji kończy się sukcesem. Okazuje się, że bardzo często systemy są wdrażane ze złym celem na uwadze. Np. wprowadza się narzędzie informatyczne do opieki społecznej nie z myślą, by usprawnić udzielanie pomocy, lecz by kontrolować, czy ktoś nie wziął środków dwa razy. Takie narzędzie jest źle pomyślane, bo jest przygotowane jako system kontroli, a nie analizy rozdzielania środków czy ewaluowania własnych działań. Nic dziwnego, że źle działa.

System wdrożony ze źle wyznaczonym celem i bez zaangażowania ludzi, którzy będą go używać, może się obrócić przeciwko instytucji. Musimy tego unikać. Nie możemy wdrożyć SAP ERP z myślą o kontrolowaniu, np. czy jakiś student nie wziął dwa razy stypendium. Powinniśmy myśleć, by lepiej wykorzystywać zasoby, ale nie tak, jak w firmie, by zwiększyć zysk, lecz żeby podnieść jakość działań.

W takim razie, jakie korzyści może taki system przynieść studentom, którzy nie będą się z nim stykać?

Kształcenie jest źródłem 1/3 naszych przychodów, dotacja dydaktyczna z ministerstwa to najbardziej stabilne fundusze, które mamy. Nie nauczamy dla samego nauczania, lecz po to, by pojawiali się ludzie dobrze wykształceni potrafiący planować swoją przyszłość. Bez względu na to, czy ktoś ukończy u nas studia stacjonarne, podyplomowe czy kurs, naszym celem jest, by taka osoba wyniosła z Uniwersytetu te rzeczy, na których nam zależy. Jeżeli mówimy o zarządzaniu dydaktyką, to robimy to z myślą o jakości wykształcenia oferowanego absolwentowi. A im więcej jest dobrych absolwentów, tym więcej przychodzi do nas dobrych kandydatów. Jest to pozytywny samonapędzający się mechanizm. I właśnie temu powinny służyć wszystkie narzędzia. Powinniśmy się zastanowić, co chcemy wiedzieć o naszym procesie kształcenia, jakie informacje zbierać, jakie analizy planować, żeby mieć pewność, że nasza dydaktyka dobrze funkcjonuje zarówno w skali jednostek, jak i całej uczelni. I powinniśmy to zrobić dla siebie, nie dla ministerstwa, które wymaga od nas produkowania bardzo wielu statystyk i tabel, co przypomina składanie ofiary na ołtarzu.

USOS jest wielką bazą danych i potencjalnie umożliwia nam śledzenie, co się dzieje w trakcie toku kształcenia, np. kto i kiedy „odpada” ze studiów. Wiemy, że mamy problem ze sprawnością nauczania, terminowością kończenia studiów, nie wszyscy bronią prace dyplomowe. To są dane, które coś mówią o jakości kształcenia i powinny być analizowane. Jednak z rozpoznania, jakie zrobiliśmy na kilku wydziałach, wyraźnie widać, że USOS nie jest traktowany jako potencjalny zasób wiedzy. Tylko na niektórych wydziałach wykorzystuje się go, by uzyskać dane np. dotyczące „odpadania” studentów na kolejnych latach studiów.

Na podobne pytania powinniśmy sobie odpowiedzieć w odniesieniu do badań naukowych: co chcemy wiedzieć o ich funkcjonowaniu?

Przedmiotem naszej dumy jest liczba pozyskanych grantów – i bardzo słusznie. Ale tak naprawdę powinny nim być wyniki naukowe, które osiągamy, a one mają swoje mierniki. Z jednej strony rezultaty badań mogą liczyć się w świecie nauki, być często cytowane lub honorowane nagrodą Nobla, czego byśmy sobie wszyscy życzyli. Z drugiej strony mogą to być wyniki atrakcyjne dla przemysłu, możliwe do skomercjalizowania. Narzędzia informatyczne powinny służyć temu, żeby nasze badania przynosiły jak najlepsze rezultaty naukowe.

Korzystna byłaby np. ewaluacja projektów, ale nie na potrzeby rozliczenia się z grantodawcą, tylko na nasze własne, np. ile grant przyniósł punktów, ile przyniósł kooperantów zagranicznych, czy dzięki niemu powstały jakieś dok-

Podczas wakacji zakończyła się konfiguracja zintegrowanego systemu zarządzania na platformie SAP, z którego Uniwersytet zacznie korzystać w styczniu 2016 roku. Wcześniej, tj. w pierwszej połowie 2015 roku, system wystartuje w jednej jednostce – Interdyscyplinarnym Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego. Przez cały rok 2015 będą trwały testy i szkolenia. Równolegle toczyć się będzie dyskusja nad możliwymi zmianami w sposobie funkcjonowania uczelni. Do końca roku akademickiego zespół powołany przez rektora przygotowuje projekt modelu zarządzania uczelnią uwzględniający zmiany związane z wprowadzeniem nowego systemu oraz z nowelizacjami prawa. Projekt zostanie przedłożony Senatowi.

Zintegrowane systemy zarządzania (czyli platformy typu Enterprise Resource Planning) stosowane są na całym świecie, korzystają z nich duże firmy, instytucje publiczne, w tym szkoły wyższe. Uniwersytet będzie korzystał z 4 wybranych modułów: kadry, płace, finanse i księgowość. W kolejnym etapie system posłuży także do zarządzania nieruchomościami.

Narzędzie zostało dostosowane do potrzeb uczelni. W konsultacjach brali udział, m.in. pracownicy kwestury, biura spraw pracowniczych, działu ekonomicznego oraz przedstawiciele jednostek.

Wdrożenie nowego systemu finansowane jest ze środków unijnego programu operacyjnego „Kapitał ludzki”.

toraty. Nie chodzi o to, żeby kogoś karać, tylko żebyśmy zaczęli budować świadomość tego, że grant nie jest tylko własnością grantobiorcy, lecz pracuje dla nas wszystkich. Ważne jest to, czy dzięki grantom możemy zatrudnić zdolnych młodych ludzi lub przyciągać ciekawych profesorów wizytujących. To wszystko przekłada się na funkcjonowanie uczelni.

Jednym z ważnych elementów systemu będzie moduł poświęcony kadrom. Czy może przynieść on zmiany dla pracowników np. w kształtowaniu swojej ścieżki naukowej?

Praca na Uniwersytecie jest pewnym cyklem rozwoju naukowego. Istnieją mierniki, na które patrzy ministerstwo, czyli np. liczba obronionych doktoratów. Ale ważne jest także, czy nasi profesorowie są rozchwytywani przez najlepsze uczelnie, polskie i zagraniczne, jak dalek toczy się ich kariera.

Nie chcę się wypowiadać na temat rozwoju kadry naukowej, ale warto się zastanowić, czy proces zdobywania stopni nie jest celem samym w celu, czy faktycznie służy ludziom – naszym pracownikom, nam jako Uniwersytetowi.

Na dyskusję nad tymi wszystkimi zagadnieniami mamy cały rok 2015.

Czekają nas spotkania poświęcone właśnie temu, czemu służy Uniwersytet, i co w związku z tym chcemy wiedzieć o sobie samych, ale podkreślam: dla nas samych, nie

Paulina Małochleb

**Powstanie styczniowe w powieści polskiej
w perspektywie pamięci kulturowej**

Przepisywanie historii

Monografie FNP

Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika



www.fnp.org.pl

www.wydawnictwoumk.pl

dla ministerstwa. W ciągu tego roku mamy też szansę, by doskonale przećwiczyć pracę na nowym systemie, odpowiednio wcześniej rozpoczynając masowe szkolenia. Zrobić to w taki sposób, by – gdy przyjdzie 1 stycznia 2016 roku – nikt się nie denerwował, nie bał, żeby wszyscy mieli poczucie, że potrafią się tym systemem posługiwać.

Nastawienie dziekanów jest bardzo pozytywne, doskonale rozumieją, że teraz będą mogli wiedzieć więcej. Wspólnie musimy się zastanowić, co dokładnie oznacza to „więcej”, żeby danych nie było też zbyt dużo. Są uczelnie, które wprowadziły ten system, ale poszły w taki poziom szczegółowości informacji, że teraz nie są w stanie z nich dobrze korzystać.

Dyskusja, która nas czeka, to w istocie dyskusja o zarządzaniu w imię celów i wartości, które są dla nas ważne. Jednym z elementów projektu, z którego finansujemy wdrożenie SAP, jest zatwierdzenie przez Senat modelu zarządzania uczelnią. Musimy go wypracować. Oczywiście istnieje już taki model, bo przecież funkcjonujemy, natomiast warto byłoby przedyskutować różne kwestie.

Czego mogą dotyczyć zmiany w funkcjonowaniu uczelni?

Warto byłoby zastanowić się np. nad pewnymi formami wspólnej analizy kształcenia. Wszyscy wiemy, że istnieją zbliżone kierunki studiów prowadzone przez różne jednostki. Z jednej strony jest to zrozumiałe: stawiamy jednostki – tak jak sami jesteśmy stawiani wobec innych uczelni – przed dylematem wspólnego łowiska. Konkurujemy o ograniczone zasoby. Może jednak uda się wypracować model, który ułatwiłby życie kandydatom, żeby nie musieli się zastanawiać, czym te kierunki się różnią, a jednocześnie dziekani nie musieli się obawiać, że dostaną mniejszą dotację. Skoro Elinor Ostrom dostała nagrodę Nobla za ekonomii za pokazanie wyjścia z dylematu wspólnego łowiska, to myślę, że my też potrafimy takie rozwiązanie znaleźć.

Kwestią do przedyskutowania jest też podział niektórych kompetencji między jednostki i centralę. Bo w jednych przypadkach prace są dublowane, w innych nikt nie czuje się odpowiedzialny za pewne zadania. Nowy model zarządzania musi być bardziej zorientowany na proces, czyli kształcenie i badania. Nie może być to prosty schemat mówiący, że ja zajmuję się jednym, a ty drugim, bo gdyby np. przyjrzeć się samej liczbie osób na wydziałach i w centrali, które zajmują się wspieraniem badań, to jest to naprawdę mało. A jednocześnie uczeni mają poczucie, że nie mają żadnego wsparcia. Jest to rodzaj wiru instytucjonalnego. Gdy rozmawia się z ludźmi, oni wszyscy są fajni, to nie jest „zmowa złych ludzi”. Jednak zawsze jest tak, że jeśli działamy w nie do końca przemyślanym mechanizmie, to pojawiają się takie właśnie uboczne efekty, które dotyczą wszystkich.

HISTORIA ODKRYTA NA NOWO

ANNA SWATOWSKA

Najcenniejsze skarby często nie są ukryte głęboko. Okazuje się, że wystarczy dokładnie zbadać wierzchnią warstwę gruntu, aby odnaleźć dowody na obecność na ziemiach polskich przybyszów z Bornholmu czy okolic Morza Czarnego.

Grupa archeologów z Uniwersytetu Warszawskiego zakończyła drugi sezon badań wykopaliskowych w Suchaniu na Pomorzu Zachodnim oraz w Jaskini Wisieluch na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Dotyczą one czasów między końcem IV a VI wieku. Pięcioletni projekt ma na celu zbadanie procesów kulturowych, społecznych, demograficznych oraz zachodzących w środowisku naturalnym w Okresie Wędrówek Ludów na obszarze Europy Środkowej.

BRAKTEAT, JEŹDZIEC I NAPISY RUNICZNE

– Mało kto wie, że drużyny germańskie najeżdżające Cesarstwo Rzymskie w większości wyruszały właśnie z ziem Polski. Prowadzone przez nas badania mają potwierdzić hipotezę dotyczącą przemieszczania się różnych społeczności, m.in. Gotów i Wandalów, które odegrały istotną rolę w zniszczeniu Cesarstwa Rzymskiego. Ze względu na obowiązującą w nauce przez wiele lat teorię autochtoniczną mówiącą o długotrwałej obecności Słowian na ziemiach polskich utrzymywano, że Wędrówki Ludów nie objęły obszaru między Odrą i Wisłą – wyjaśnia prof. Aleksander Bursche, koordynator projektu.

Jednak dowodem na obecność plemion germańskich na ziemiach polskich są m.in. zabytki znalezione podczas prac prowadzonych w Suchaniu. Przedmioty te datuje się na połowę pierwszego tysiąclecia n.e. Wśród znalezisk warto wymienić germańskie brakteaty, czyli jednostronnie bite medaliony z napisami runicznymi, pochodzące ze Skandynawii, najprawdopodobniej z Bornholmu, wzorowane na monetach i medalionach rzymskich, co świadczy o przenikaniu się obu kultur, oraz ozdobną zapinkę pochodzącą zza Odry, a także kilka zawieszek tworzących wraz z brakteatami kolie.

Przedmioty znalezione na Pomorzu Zachodnim wywołały ogromną sensację w świecie archeologii. Ich odkrycie, świadczące o obecności w V wieku na ziemiach polski przybyszów ze Skandynawii, było możliwe dzięki badaniom powierzchniowej warstwy gleby, którą do tej pory najczęściej pomijano podczas prac archeologicznych, a ukryte w niej zabytki zazwyczaj stawały się częstym łupem poszukiwaczy skarbów.

TAJEMNICE JASKINI

– W tym sezonie udało nam się dotrzeć również do zabytków znajdujących się w nienaruszonych bocznych komorach Jaskini Wisieluch w pobliżu Zawiercia. Zawieszki z brązu, srebra i złota, a także szklane i bursztynowe paciorki pochodzą zapewne z północnych wybrzeży Morza Czarnego z przełomu IV i V wieku. To pierwsze tego typu zabytki odnalezione na terenie kultury przeworskiej związanej z Wandalami. Aby ustalić, w jakim charakterze przedmioty te trafiły do jaskini, współpracujemy z naukowcami różnych specjalności, w tym paleobotanikami i paleozoologami – dodaje prof. Bursche.

Celem badań archeologicznych jest ustalenie szczegółowego datowania oraz okoliczności, w których przedmioty znalazły się na ziemiach polskich. Ozdoby mogły być ofiarami składanymi w jaskiniach nierzadko będących miejscem kultu religijnego. Z drugiej strony odkryte razem z nimi przedmioty codziennego użytku mogą świadczyć o stałym zamieszkiwaniu jaskini przez wędrujące plemiona lub o jej przeznaczeniu refugialnym, czyli miejscu ukrywania się przed wrogiem.



Projekt Okres Wędrówek Ludów w dorzeczu Odry i Wisły finansowany jest w ramach grantu Maestro Narodowego Centrum Nauki. W pracach wykopaliskowych kierowanych przez Marcina Rudnickiego i Bartłomieja Rogalskiego wzięło udział ponad pięćdziesięciu studentów z Instytutu Archeologii UW.

Od połowy listopada w Muzeum Narodowym w Szczecinie można zwiedzać wystawę Skarby Suchania, na której zostaną zaprezentowane zabytki znalezione podczas prac archeologicznych prowadzonych na Pomorzu Zachodnim.



AGEIZM
BIFOREK
CEFAŁKA

DISOWAĆ

ANNA SWATOWSKA

EPICKI
FASHIONISTKA
GEEK HEJTER
KORPO
LOWCOSTOWY
MLEKOMAT
NETYKIETA

W POGONI ZA JĘZYKIEM

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, ilu słów używamy każdego dnia. Naukowcy twierdzą, że liczba ta sięga nawet 20 tys. Wśród wyrazów dobrze nam znanych pojawia się wiele nowości. Na pytanie, skąd się biorą i co oznaczają, próbują odpowiedzieć twórcy Obserwatorium Językowego UW. – Nie zaglądamy w gwiazdy, jak koledzy z Obserwatorium Astronomicznego UW, lecz obserwujemy język współczesnych Polaków – deklarują.

Trudno nadążyć za zmianami leksykalnymi, które we współczesnej polszczyźnie są bardzo dynamiczne. Temu zadaniu nie sprostą nawet najobszerniejszy i najdokładniejszy słownik papierowy. Biorąc pod uwagę chociażby czas potrzebny na sam proces drukowania, zebrany w nim materiał nigdy nie będzie zawierał najnowszych wyrazów. Z tym problemem chcą zmierzyć się redaktorzy Obserwatorium Językowego UW. – Postanowiliśmy stworzyć słownik internetowy i zaangażować do tego zadania internautów. Można powiedzieć, że przekraczamy ramy słownika, bo wychodzimy poza strukturę tradycyjnego hasła, m.in. poprzez wprowadzanie informacji ikonograficznych odsyłających do galerii Google oraz publikację esejów umieszczających dany wyraz w kontekście społeczno-kulturowym – wyjaśnia prof. Mirosław Bańko, opiekun projektu.

O CO KAMAN?

W wolnych chwilach kawkujemy, rowerujemy i lansujemy. Jemy chorizo i hummus, które pijamy latte oraz smoothie. Robimy selfie i sweet focie najczęściej z rąs. W relacjach z innymi hejtujemy lub lajkujemy. Jesteśmy szafiarkami, hipsterami i lemingami, a życie ogólnie ogarniamy lub nie. – Pola semantyczne, które są bardzo produktywne we współczesnej polszczyźnie, dotyczą przede wszystkim takich dziedzin życia, jak praca i kariera, podróże, media społecznościowe, kulinaria, rozrywka czy zdrowy tryb życia – wylicza Maciej Czeszewski z Obserwatorium Językowego. – Naszą uwagę zwracają również neosemantyzmy, czyli wyrazy, którym nadano nowe znaczenie, tak jak w przypadku *nerki*, *komina* oraz *misji* i *transferu* – dodaje.

Na współczesną polszczyznę szczególnie wpływ ma język angielski. Przejmujemy z niego bardzo wiele słów na określenie nowych desy-

gnatów, nierzadko dostosowując je do wymagań polskiej fleksji i ortografii. Czy polszczyzna poradzi sobie w konfrontacji z językiem angielskim? – Nic wielkiego nam nie grozi – przekonuje prof. Mirosław Bańko. – Na liście haseł w naszej witrynie moją uwagę zwracają rodzime formacje, takie jak *kawkować* czy *piwkować*. Nawet jeżeli źródło słowa jest angielskie, to polszczyzna na ogół radzi sobie z nim dość dobrze poprzez nadawanie wyrazowi polskiej pisowni i odmiany. A sami poloniści też nie są święci – od lat używają słowa abstrakt w kontekście publikacji i konferencji naukowych.

MISJA WSPÓŁCZESNEGO LEKSYKOGRAFA

– Chcemy zgromadzić, zbadać i opisać jak największą liczbę neologizmów, które upowszechniły się po 2000 roku. Dzięki pomocy internautów zdobywamy wiedzę o tym, jak poszczególne słowa funkcjonują wśród ich użytkowników. To dla nas bardzo cenne źródło informacji – zauważa Jan Burzyński z Obserwatorium Językowego UW. – Chcemy również pokazać, jak wiele najnowszy język mówi o współczesnej kulturze, obyczajach i przemianach społecznych – puentuje. A Maciej Czeszewski dodaje: – Staramy się nadążyć za zmieniającą się rzeczywistością. To również jest nasz cel.

Do tej pory w witrynie opublikowano 333 hasła słownikowe. Na opracowanie czeka kolejne 1000, a każdego dnia do poczekalni napływa ok. 20 nowych wyrazów. Świadczy to o sporym zainteresowaniu językiem, szczególnie wśród młodych użytkowników sieci. – Opracowanie jednego artykułu zajmuje nam od kilkudziesięciu minut do nawet dwóch dni, kiedy wyraz wymaga przeprowadzenia szczegółowych badań frekwencyjnych, chronologicznych, czasami etymologicznych i poprawnościowych – wyjaśnia Maciej Czeszewski.

■ nowewyrazy.uw.edu.pl

to adres Obserwatorium Językowego UW. Autorzy projektu czekają na neologizmy, które codziennie pojawiają się w strumieniu wypowiedzianych przez nas słów.

■ Więcej informacji również na facebook.com/nawewyrazy.

■ W 2014 roku projekt *Najnowsze słownictwo polskie* zajął 1. miejsce w programie Narodowego Centrum Kultury *Ojczysty – dodaj do ulubionych*. Rozwój projektu wspierają Uniwersytet Warszawski oraz Fundacja Uniwersytetu Warszawskiego i *Universitatis Varsoviensis*.

■ W kolejnym numerze pisma rozpoczynamy cykl artykułów z opracowaniami ciekawych i zaskakujących nowych wyrazów w polszczyźnie, które znalazły się na liście haseł Obserwatorium Językowego UW.

KULTURA Z DOŁU I Z GÓRY

KATARZYNA MAJEWSKA

Nie trzeba budować kina, żeby na wsi zaistniała kultura. Ona tam jest. W potrawach, opowieściach i muzyce. Właśnie takiej twórczości przyglądają się antropolodzy z Kultury oddolnej, którzy jeżdżą po polskich wsiach i miastach, aby uchwycić moment przemiany działań spontanicznych w działania instytucjonalnie zorganizowane.

Antropologia nie buduje jednej teorii, która wyjaśnia wszystko, ale dostarcza opis, jak funkcjonują szczegóły. Opis badaczy ma uchwycić, dlaczego ludzie uczestniczą w kulturze i jak sami ją tworzą. Na konkretnych przykładach zespół pokaże przenikanie kultury oddolnej i odgórnej. Badania są prowadzone w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej pod hasłem *Oddolne tworzenie kultury. Wielostanowiskowe studium porównawcze*. Wywiad i obserwacja uczestnicząca to podstawowe narzędzia pracy naukowców.

MOJA I TWOJA KULTURA

– Rozumiemy kulturę szeroko i różnorodnie. Skupiamy się na lokalnych sposobach jej wytwarzania – mówi dr hab. Sławomir Sikora, koordynator prac. – Często jeszcze utrzymują się podziały na kulturę wysoką i niską. W antropologii jest on już dawno zdyskwalifikowany. Jesteśmy przeciwko kulturze rozumianej jako coś, co jest w jednym miejscu wytwarzane (centrum), a w innych konsumowane (peryferie). Chcemy pokazać, że jest ona wytwarzana w wielu miejscach, ludzie sami organizują się, żeby ją tworzyć i wchodzi w tym celu w interakcje.

Według naukowców kultura jest rzeczą plastyczną, cały czas współtworzoną, niezorganizowaną. – Antropolodzy bywają krytyczni wobec dzisiejszego pojęcia kultury. Uczestniczą w niej różne osoby. Wszyscy oglądamy filmy, ale każdy na inny sposób. Unifikujące pojęcia są trochę mylące, np. polska kultura. Gdzie ona jest? W polonezie? Albo ślub polski? Pojęcie kultury jest szerokie. Jej znaczenia są spersonalizowane – tłumaczy dr hab. Sławomir Sikora.

LAJKI I HEJTY

Najbardziej zaawansowane prace trwają w części *Tradycyjni i medialni*.

W Kolnie na Podlasiu antropolodzy obserwowali powstawanie lokalnego portalu internetowego. – Anonimowe komentarze ożywiają stronę. To narzędzie służy wiedzy o regionie, np. negocjowaniu granicy kurpiowszczyzny, krytyki działań władz, policji, sklepów. Dzięki tej oddolnej działalności powstała nowa przestrzeń, która pozwoliła ludziom na współtworzenie lokalnej

wiedzy i dyskursu publicznego – opowiada dr Piotr Cichocki.

Obecność w kulturze w tym rejonie przejawiają nastoletni muzycy hiphopowi. Sytuują się poza oficjalnym obiegiem informacji. – Według nich nikt tak silnie nie formułuje myśli i problemów, nie przedstawia lokalnego punktu widzenia w sposób twórczy tak, jak oni – tłumaczy dr Cichocki.

Inny moduł dotyczy pamięci. Koordynatorka tej części obserwowała festiwal kultury polskiej i żydowskiej – święto ciulimu i czulentu – w Lelowie w powiecie częstochowskim. – Ciulim to potrawa inspirowana czulentem – potrawą żydowską podobną do gulaszu. Ciulim zawiera mięso wieprzowe, zazwyczaj żeberka, czulent jest koszerne – wyjaśnia Magdalena Zatorska. – Przez pryzmat tego święta możemy się przyglądać, jak rozumiana jest wielokulturowość w tej społeczności i w jaki sposób prezentowane są wydarzenia historyczne, czyli jak kształtuje się pamięć.

Z kolei w gminie Kadzidło na kurpiowszczyźnie przygotowuje się z jednej okazji różne imprezy dla ludności lokalnej i dla przyjeźdźnych. Lokalność ma inny wymiar niż tradycja.

ZAKŁADKI W PORTALU I W PAMIĘCI

Kultura w popularnym obiegu informacji ma wąskie znaczenie. Nie trzeba wyrzucać słowników do kosza, ale można je zmodyfikować. – Jeśli wejdziemy na portal poświęcony kulturze, to będą tam takie zakładki jak literatura, muzyka, festiwale, sztuki wizualne. My rozumiemy kulturę szeroko. Jedzenie, formy pamiętania, tworzenie narracji historycznych są w naszym rozumieniu bardzo ważnymi elementami kultury – mówi Karolina Dudek, asystentka koordynatora. – Różne podmioty organizują spacerów miejskie. W czasie tych spacerów jest wytwarzana i odnajdywana pamięć lokalna. Oprowadzający opowiada, a słuchacze mogą z nim dyskutować, uzupełniać narrację.

Analizy antropologów mają pomóc mieszkańcom prowadzić dialog z urzędnikami. Twórcy i konsumenci kultury będą mogli przejrzeć się w tych opisach.

Więcej o pracach antropologów na:

<http://kulturaoddolna.pl/etnblog> oraz <https://www.facebook.com/kulturaoddolnapl>.



Przedsięwzięcie otrzymało dofinansowanie z programu Obserwatorium kultury MKiDN.

Partnerem akcji jest Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego oraz półrocznik „Stan Rzeczy”.

Moduły

Kultury oddolnej:

- Tradycyjni i medialni
- Działanie w kulturze
- Aktywności miejskie
- Życie kulturalne gminy
- Swojskość i obcość w mieście
- Lokalne wymiary pamięci

CENTRUM NA PLUS

– Współpraca z Cambridge w ramach projektu Teaming to doskonała okazja do pozyskania funduszy na badania na najwyższym poziomie oraz uzyskanie wsparcia ze strony uniwersytetu należącego do światowej elity – mówi prof. Marcin Pałys, rektor UW, o inicjatywie Centrum Nowych Technologii+. – Bardzo liczę na to, że wspólne projekty będą inspirujące nie tylko dla nauk przyrodniczych, lecz także dla wszystkich dyscyplin uprawianych na naszej uczelni. A korzystanie z międzynarodowej sieci kontaktów naukowych i gospodarczych, które posiada brytyjski partner, okaże się bardzo korzystne dla nas wszystkich – dodaje.



Raporty dotyczące innowacyjności w Europie pokazują, że są regiony odnoszące już teraz znaczne sukcesy w tej dziedzinie, z kolei inne mają jeszcze wiele możliwości rozwoju. Zmniejszenie tych nierówności oraz dzielenie się przez najlepszych doświadczeniami i wiedzą to główne cele międzynarodowego programu Teaming for Excellence finansowanego ze środków Horyzontu 2020.

Dzięki udziałowi w konkursie polskie uczelnie mogą zdobyć środki na stworzenie lub rozwój nowych centrów badawczych wspólnie z najlepszymi uczelniami europejskimi. Wykorzystując ten program, Uniwersytet Warszawski planuje przedsięwzięcia w ramach projektu Centrum Nowych Technologii+. Partnerem naszej uczelni będzie najlepszy europejski uniwersytet – Cambridge. Współpracę wspiera Narodowe Centrum Badań i Rozwoju oraz Fundacja na rzecz Nauki Polskiej. Nabór wniosków zakończył się we wrześniu. Wiosną poznamy listę projektów zakwalifikowanych do drugiego etapu. Ich autorzy dostaną specjalne dofinansowanie na przygotowanie szczegółowego planu rozwoju swoich pomysłów. Ostateczne wyniki konkursu ogłoszone zostaną na początku 2016 roku. Wybrane projekty otrzymają nawet 20 mln euro wsparcia.

Zespoły badawcze w ramach inicjatywy CeNT+ będą współpracować z naukowcami z Cambridge przede wszystkim w dziedzinie biotechnologii i chemii strukturalnej. Prowadzone będą nie tylko badania podstawowe, lecz także prace o charakterze aplikacyjnym. Efektem wspólnych projektów mogą być nowe materiały i technologie do zastosowania w przemyśle oraz medycynie, w tym nowe szczepionki. Jednym z ważnych tematów badań będą terapie antynowotworowe. Jak sprawić, by rezultatami naukowymi zainteresował się biznes i znalazły one komercyjne zastosowanie? UW korzystać będzie w tej dziedzinie z doświadczeń brytyjskiego partnera, który w swoim regionie ma bardzo duży wpływ na rozwój sektora innowacyjnej przedsiębiorczości. Z inspiracji Uniwersytetu w Cambridge powstało kilkadziesiąt nowych firm. CeNT+ może mieć również pozytywny wpływ na rozwój przedsiębiorczości w Warszawie i na Mazowszu.

Projekty prowadzone w ramach CeNT+ będą otwarte nie tylko dla doświadczonych naukowców. Być może studenci i doktoranci przy okazji uczestniczenia w badaniach będą mogli przygotowywać swoje prace dyplomowe. Jednym z zadań CeNT+ będzie też kształcenie studentów i młodych badaczy w dziedzinie przedsiębiorczości. Wzorem dla nas będzie tu Centre for Entrepreneurial Learning, które działa przy Cambridge Judge Business School.

Fundusze konkursowe oraz zapowiadane wsparcie ze strony polskiego rządu pozwolą zatrudnić w projektach CeNT+ wybitnych naukowców z Polski i zagranicy. Środki te umożliwią rozwój współpracy w pierwszych latach. Realizacja przez obu partnerów ambitnych przedsięwzięć naukowych pozwoli z pewnością zacieśnić i pogłębić współpracę uniwersytetów również w kolejnych latach. Wtedy CeNT+ finansowany będzie z grantów pozyskiwanych przez jego pracowników, a także dzięki współpracy z przemysłem. W przyszłości nowa inicjatywa ma dać impuls do stworzenia Warszawskiego Parku Technologicznego.

MIĘDZY SIÓDEMKĄ A HORYZONTEM

KATARZYNA
ŁUKASZEWSKA

Dokładnie 30 lat temu w 1984 roku wystartował pierwszy program ramowy. Był przewidziany na trzy lata i dysponował budżetem w wysokości 3,75 mld euro. Dziś unijne fundusze na badania są dwudziestokrotnie większe. W programie Horyzont 2020, który rozpoczął się w tym roku, można zdobyć prawie 80 mld euro.

Pierwsze przypadki udziału Polaków w badaniach finansowanych z programów ramowych to początek lat 90. – czasy trzeciego programu ramowego. Jako kraj znacząco zaangażowaliśmy się jednak dopiero w piąty PR, który wystartował w 1998 roku. Wtedy w Polsce zaczął powstawać system wsparcia w walce o granty. Świat nauki, instytucje publiczne, prywatne firmy – wszyscy zaczęli uczyć się, jak skutecznie rywalizować o środki. Dotychczas w projektach finansowanych z programów ramowych uczestniczyło 5,5 tys. polskich zespołów, w sumie zdobyły one 760 mln euro. Ponad 500 instytucji z Polski pełniło funkcję koordynatora projektu.

POLSKA SIÓDEMKĄ

Największe doświadczenie w zdobywaniu grantów ma Uniwersytet Warszawski. Pokazał to ostatni – siódmy – program, w ramach którego unia wspierała badania w latach 2007-2013. UW jest w nim zdecydowanym liderem przed Politechniką Warszawską i Uniwersytetem Jagiellońskim. Dofinansowanie zdobyło 98 projektów z naszej uczelni. Najnowszy sukces z czerwca tego roku to dołączenie do projektu *Graphene Flagship*, który ma wspierać badania nad praktycznym wykorzystaniem właściwości grafenu.

12,5 tys. zespołów z Polski aplikowało o granty

2,2 tys. projektów z udziałem Polaków
zyskało dofinansowanie

17,79% wyniósł wskaźnik sukcesu
dla naszego kraju, przy średniej
europejskiej 21,58%

1,9% i 1,1% to udział Polski w programie,
pierwsza liczba dotyczy uczestnictwa w projektach,
druga – sumy dofinansowania

239 projektów jest koordynowanych przez
polską instytucję

200 tys. euro to średnie dofinansowanie projektu

W siódmym programie ramowym prym wiodły uczelnie i inne instytucje badawcze, które złożyły prawie 60% polskich wniosków i uzyskały

blisko 70% grantów dla naszego kraju. Znacznie mniej aktywny był sektor prywatny.

HORYZONT W LICZBACH

Wskaźnik sukcesu Polski w siódmym PR był niższy niż średnia europejska. Czy w przypadku Horyzontu 2020 trend ten może się odwrócić? Statystyki dotyczące pierwszych miesięcy są obiecujące. W 2014 roku ogłoszono 65 konkursów, znamy dane dotyczące 38 z nich zakończonych do czerwca.

800 wniosków z udziałem polskich

instytucji złożono w konkursach

127 z nich zyskało dofinansowanie

15,88% wyniósł wskaźnik sukcesu dla Polski,

przy średniej europejskiej 14,28%

2% i 1,14% to udział naszego kraju w programie,

pierwsza liczba dotyczy uczestnictwa w projektach,

druga – sumy dofinansowania

11 dofinansowanych projektów ma polskiego
koordynatora

W tych pierwszych konkursach zmienił się nie tylko wskaźnik sukcesu Polski w stosunku do średniej europejskiej, lecz także zaangażowanie sektora prywatnego. Znacznie zwiększyła się liczba wniosków z udziałem przedsiębiorców oraz liczba uzyskanych przez nich grantów.

PIERWSZE KROKI UW

Ze wstępnych danych pochodzących z portalu dla uczestników programu Horyzont 2020 wynika, że nasza uczelnia brała w tym roku udział w przygotowaniu 78 wniosków. W 26 występowała jako koordynator. Nie wszystkie konkursy, w których aplikowaliśmy, zostały już rozstrzygnięte. Czekamy m.in. na wyniki kolejnego etapu rywalizacji o granty European Research Council. Do końca października przyznano nam środki na pięć projektów, jeden jest już realizowany. W przypadku pozostałych czekamy na przygotowanie umowy. O jednym z tych projektów przeczytać można na str. 22.

Wsparcia naukowcom z Mazowsza starającym się o granty udziela Regionalny Punkt Kontaktowy Centrum działający na Uniwersytecie przy Biurze Obsługi Badań. Ośrodek był jednym z organizatorów konferencji *Horyzont 2020 – wyzwania i szanse dla polskiej nauki*, która odbyła się 29 października na UW.

Było to pierwsze z 11 spotkań zaplanowanych w całej Polsce mających przybliżyć przedstawicielom nauki i biznesu oraz innym potencjalnym beneficjentom nowy program ramowy.

Więcej na stronie:
<http://rpkc-centrum.uw.edu.pl>

OPRACOWANIE:
redakcja.

WSPÓŁPRACA:
prof. Andrzej Udalski,
Obserwatorium
Astronomiczne.

WISŁOCZEWCE

LODOWY OLBRZYM

Pierwszy pozasłoneczny lodowy olbrzym – planeta OGLE-2008-BLG-092Lb – to najnowsze odkrycie naukowców z UW pracujących w obserwatorium astronomicznym w Chile. Kierowany przez dr. Radosława Poleskiego, pracującego obecnie na Uniwersytecie Stanowym Ohio, międzynarodowy zespół badawczy, którego trzon stanowią astronomowie z prowadzonego w Obserwatorium Astronomicznym UW projektu OGLE, ogłosił na łamach prestiżowego czasopisma naukowego „Astrophysical Journal” odkrycie niezwykle ciekawego pozasłonecznego systemu planetarnego.

Odkrycie planety OGLE-2008-BLG-092Lb może być jednym z przełomowych momentów w poznawaniu pozasłonecznych układów planetarnych. Dotychczas astronomowie odkryli w naszej Galaktyce około dwa tysiące planet pozasłonecznych. Są to odpowiedniki gazowych olbrzymów typu Jowisza w naszym Układzie Słonecznym lub planet skalistych typu Ziemi. Dotychczas nie udało się jednak odkryć planet podobnych do Urana lub Neptuna, które stanowią w Układzie Słonecznym odrębną grupę olbrzymów lodowych. Nowo odkryta planeta jest pierwszym pozasłonecznym obiektem tego typu – bliźniakiem Urana.

– Nowo odkryta planeta znajduje się w unikalnym, niezwykle ciekawym układzie składającym się z dwóch gwiazd. Okrąża jeden ze składników układu podwójnego, ale druga gwiazda jest na tyle blisko, że może zaburzać orbitę bliźniaka Urana – mówi dr Radosław Poleski. Układ podwójny gwiazd, OGLE-2008-BLG-092L, leży w Drodze Mlecznej w kierunku gwiazdozbioru Strzelca. Gwiazda, wokół której krąży planeta, ma masę 2/3 masy naszego Słońca, a druga 1/6 jego masy. Planeta ma masę cztery razy większą niż Uran, ale okrąża swoją gwiazdę w niemal dokładnie takiej odległości, jak Uran okrąża Słońce.

Astronomowie zarejestrowali ten pozasłoneczny system planetarny dzięki zjawisku zwanemu mikrosoczewkowaniem grawitacyjnym. Zachodzi ono, gdy siła grawitacji gwiazdy zakrzywia światło bardziej odległego obiektu i wzmacnia je niczym soczewka. Projekt OGLE odkrywa obecnie ponad 2000 zjawisk mikrosoczewkowania rocznie. Kilkanaście przypadków wywoływanych jest przez pozasłoneczne układy planetarne. Wszystkie obserwacje wykonano Teleskopem Warszawskim o średnicy zwierciadła 1,3 metra znajdującym się w Obserwatorium Las Campanas w Chile.

SKOLENIA DLA PSYCHOLOGÓW

Zespół naukowców z Wydziału Psychologii otrzymał pierwszy na UW grant w konkursie Akcje Marii Skłodowskiej-Curie będącym częścią programu ramowego Horyzont 2020. Nad projektem *Integrated view on disruptions of early brain development* pracują prof. Janina Rączaszek-Leonardini i dr Przemysław Tomalski. Jest on realizowany w ramach międzynarodowego konsorcjum złożonego z kilku europejskich uniwersytetów, m.in. z Holandii, Belgii, Wielkiej Brytanii, Szwecji i Włoch.

To projekt szkoleniowy, którego celem jest stworzenie innowacyjnej sieci naukowej (Innovative Training Networks) dla doktorantów i umożliwienie im podjęcia współpracy z doświadczonymi badaczami. Uniwersytet Warszawski jest jednym

z ośrodków sieci szkoleniowej, a całość koordynowana jest przez Uniwersytet w Nijmegen. Przygotowywane szkolenia będą dotyczyły rozwoju neuropoznawczego dzieci i metod wczesnego wykrywania jego zaburzeń.

Zaburzenia neurorozwojowe, takie jak zaburzenia ze spektrum autyzmu (ASD) i zespół nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi (ADHD) to problemy dotyczące ponad 30 mln dzieci w Europie. Wynikają one z zakłóceń w prawidłowym rozwoju mózgu i mechanizmów neurobiologicznych w okresie prenatalnym i we wczesnym okresie poporodowym. Najnowsze osiągnięcia technologii pozwalają poznać i zrozumieć mechanizmy prowadzące do zaburzenia rozwoju układu nerwowego. Doktoranci bio-

■ Więcej na temat nowego odkrycia można znaleźć na stronie:
<http://www.uw.edu.pl/blizniak-urana>

racę udział w szkoleniach będą mogli zapoznać się z nowatorskimi metodami wczesnego wykrywania, diagnozowania i leczenia tych zaburzeń.

Ponadto w ramach tego projektu naukowcy z UW

będą kontynuować badania nad grupą niemowląt doświadczających ubóstwa. Celem tych badań jest opracowanie nowych zaawansowanych metod analizy interakcji mama – dziecko.

Prof. Karol Grela,
fot. M. Wiśniewska-Krasińska (FNP)



PODIUM NAUKOWE

PN

- Agresja elektroniczna wśród gimnazjalistów, polityka mieszkaniowa i społeczeństwo obywatelskie to tematy badań konsorcjów, do których należy UW. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju przyznało im finansowanie w II konkursie **Innowacje Społeczne**. Uniwersytet współpracować będzie z innymi ośrodkami naukowymi oraz organizacjami pozarządowymi m.in. z fundacjami Praesterno, Dzieci Niczyje oraz Habitat for Humanity Poland.
- Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego rozstrzygnęło konkurs na **stypendia dla najlepszych młodych naukowców**. Wśród zwycięzców znalazło się 24 pracowników Uniwersytetu Warszawskiego, dzięki czemu uczelnia została liderem tegorocznego rankingu.
- Fundacja na rzecz Nauki Polskiej za przełomowe osiągnięcia naukowe przyznała pod koniec października swoje najważniejsze wyróżnienie. Nagrodę FNP w kategorii nauk chemicznych i o materiałach otrzymał **prof. Karol Grela** za opracowanie nowych katalizatorów reakcji metatezy olefin i ich zastosowania w praktyce przemysłowej. **Prof. Iwo Białynicki-Birula** został nagrodzony w dziedzinie nauk matematyczno-fizycznych i inżynierskich za fundamentalne prace dotyczące pola elektromagnetycznego, które doprowadziły do sformułowania zasady nieoznaczoności dla fotonu. Obaj naukowcy są pracownikami Uniwersytetu Warszawskiego oraz Polskiej Akademii Nauk. Więcej na ten temat przeczytać będzie można w następnym numerze pisma.
- Do licznych uczelni, fundacji i gremiów, które w ostatnich latach doceniły pracę naukową i działalność **prof. Henryka Samsonowicza**, dołączył Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. 15 października profesor został honorowym doktorem poznańskiej uczelni.
- Wspomnienia **prof. Karola Modzelewskiego** zostały uznane w tegorocznym konkursie NIKE za najlepszą książkę roku. *Zajeżdżimy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźcy* to autobiografia wybitnego historyka i opozycjonisty. Przedstawia losy jego i jego rodziny na tle historii Polski od lat 40. XX wieku po czasy współczesne.
- **Dr Jakub Radoszewski** z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki otrzymał Nagrodę im. Witolda Lipskiego przyznaną przez Fundację Rozwoju Informatyki przy współpracy z Polskim Stowarzyszeniem dla Maszyn Liczących i Polskim Towarzystwem Informatycznym. Naukowiec zajmuje się stringologią, czyli usprawnianiem algorytmów do wyszukiwania wzorców w tekstach.
- **Dr hab. Łukasz Hardt** z Wydziału Nauk Ekonomicznych otrzymał nagrodę im. prof. Edwarda Lipińskiego przyznaną za najlepsze prace naukowe z ekonomii. Konkurs organizuje Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Doceniona książka to *Studia z realistycznej filozofii ekonomii*.
- **Janina Zielińska** z Uniwersyteckiego Kolegium Kształcenia Nauczycieli Języka Francuskiego została odznaczona francuskim Narodowym Orderem Zasługi w randze Oficera za zasługi w rozwoju polsko-francuskiej współpracy naukowej i kulturalnej oraz w propagowaniu wiedzy o języku francuskim.

FINISZ NUW-U TO DOBRY START

Są tacy, którzy weszli na wyższy stopień drabiny naukowej. Są i tacy, którzy zdobyli kolejne granty. Jeden z laureatów zgłosił wniosek patentowy. Takie są rezultaty badań zwycięzców konkursu stypendialnego NUW.

Konkurs stypendialny dla najlepszych uczestników studiów doktoranckich i młodych doktorów był jedną z części przedsięwzięcia Nowoczesny Uniwersytet wspierającego doktorantów i wykładowców Uniwersytetu Warszawskiego.

W każdym roku akademickim 44 laureatów otrzymywało dwunastomiesięczne dofinansowania po ok. 2 tys. zł.

– W sumie stypendia zostały przyznane 225 osobom. O jedno miejsce w tym konkursie walczyły średnio trzy-cztery osoby. Najwięcej laureatów było z wydziałów Chemii, Fizyki, Matematyki, Informatyki i Mechaniki oraz Biologii, ale byli również laureaci z wydziałów humanistycznych i społecznych, których prace mogą przyczynić się do innowacyjności w gospodarce kraju – wyliczała na konferencji podsumowującej NUW prof. Marta Kicińska-Habior, prorektor ds. studentów i jakości kształcenia oraz koordynator przedsięwzięcia.

Wygrana w konkursie stała się dla uczestników kołem napędowym w życiu naukowym. Dzięki finansowaniu mogli skupić się na badaniach. Często też z powodzeniem startowali w innych konkursach grantowych.

KSIAŻKI NA WYŻSZY STOPIEŃ

Część osób wyróżnionych w NUW-ie opublikowała książki opisujące dofinansowane badania albo włączyła ich wyniki do rozpraw habilitacyjnych.

I tak dr hab. Tadeusz Ciecierski z Wydziału Filozofii i Socjologii wydał książkę *Nastawienia sadzeniowe. Wykłady z filozofii psychologii*. Stypendium NUW-u pomogło mu przedłużyć pobyt naukowy w Stanford University, w trakcie którego ukończył pracę nad książką. Stała się ona podstawą habilitacji uzyskanej dwa miesiące temu.

Dr Konrad Osajda z Wydziału Prawa i Administracji opublikował pozycję *Niewypłacalność spółki z o.o. Odpowiedzialność członków zarządu wobec jej wierzycieli*. To też praca habilitacyjna.

Dr hab. Paulina Dominiak z Wydziału Chemii jest laureatką z roku akademickiego 2009/2010. Opis jej badań z tego okresu wszedł w skład habilitacji *Bank asferycznych atomów i jego rola*

w kryształografii i biologii strukturalnej. W tym samym czasie dr hab. Dominiak otrzymała grant w konkursie Iuventus Plus Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Stypendium NUW-u pozwoliło z kolei dr. Michałowi B. Paradowskiemu z Instytutu Lingwistyki Stosowanej na redakcję tomu zbiorowego *Teaching Languages off the Beaten Track*.

PODRÓŻ SAMOJAZDEM DO POCZĄTKU XX WIEKU

Ewelina Kwapien z Wydziału Polonistyki została wyróżniona grantem w roku akademickim 2013/2014. – Po uzyskaniu przeze mnie stypendium NUW, ukazał się *Słownik rzeczowników polszczyzny XIX wieku* obejmujący ponad 4,5 tys. dziewiętnastowiecznych rzeczowników. Planuję także publikację *Słownika tematycznego rzeczowników polszczyzny XIX wieku*, w związku z czym pracuję nad poszczególnymi zakresami tematycznymi – mówi dr Ewelina Kwapien.

Ostatnio badaczka poświęcała się analizom tendencji rozwojowych czasowników okresu nowopolskiego. – Zamierzam przyjrzeć się czasownikom, które wyszły z użycia w okresie nowopolskim (od poł. XVIII do poł. XX w.), właśnie z perspektywy ich ubywania. Zwykle przedmiotem zainteresowania w badaniach leksykologicznych jest fakt wzbogacania się słownictwa. W moich badaniach chciałabym odwrócić perspektywę i spojrzeć na czasowniki odchodzące w niepamięć (takie jak: *deboszować*, *dekurażować*, *depansować*, *drapieżyć*), zastanowić się, jakie czynniki zadecydowały o zaniku tych właśnie słów – opowiada dr Kwapien.

Słowo *deboszować* oznaczało hulać, *dekurażować* – zniechęcać, *depansować* – trwonić pieniądze, *drapieżyć* – rabować.

Monografia dotycząca czasowników będzie podstawą starania się dr Kwapien o stopień doktora habilitowanego. – Dzięki opracowaniu bazy danych w programie Excel udało mi się przeprowadzić badania nad bardzo obszernym zasobem słów (ponad 6,7 tys. rzeczowników z XIX oraz początku XX wieku). Materiał stanowiący podstawę habilitacji również został już wprowadzony do bazy danych. Mam nadzieję,

że – oprócz wydania monografii – będę mogła także udostępnić wyniki badań w postaci wyszukiwarki lub słownika w wersji elektronicznej, w internecie – mówi dr Ewelina Kwapien.

PATENT NA FILTR OPTYCZNY

W Zakładzie Optyki w Instytucie Fizyki Doświadczalnej doktoryzuje się Radosław Chrapkiewicz. Stypendium NUW otrzymuje w tym roku akademickim. W ubiegłym roku opublikował cztery artykuły naukowe i wspólnie z dr. Wojciechem Wasilewskim zgłosił patent do Urzędu Patentowego RP: *Przestrzalny, wąskopasmowy filtr optyczny do filtrowania wiązek laserowych i sposób filtrowania wiązek laserowych*. – Filtr, który skonstruowaliśmy i który jest przedmiotem wniosku patentowego, jest absorbcyjnym filtrem wąskopasmowym. Tłumi on bardzo wąskie widmo, podczas gdy dla innych długości fal jest przezroczysty. W naszym przypadku szerokość widma absorpcji to zaledwie ok. 0,02 nanometra – opowiada Radosław Chrapkiewicz. – Zaletą filtra jest to, że można przestrajać, czyli zmieniać jego widmo absorpcji w zakresie porównywalnym do jego nominalnej szerokości. Filtr znakomicie nadaje się do selektywnego tłumienia laserów pracy ciągłej i obserwacji bardzo słabego światła na innych częstotliwościach, np. w spektroskopii ramanowskiej. W naszych badaniach wykorzystaliśmy go do odfiltrowania pojedynczych fotonów odczytywanych z pamięci atomowych.

WIEK BLOKU PRAWDĘ O MIESZKAŃCACH POWIE

To, w jaki sposób mieszkańcy postrzegają różnicowanie społeczne i jakie związki zachodzą pomiędzy stopniem zróżnicowania społecznego danych obszarów społecznych a jakością życia mieszkańców, sprawdziła dr Sylwia Dudek-Mańkowska z Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych. – W czasie pobierania stypendium prowadziłam badania ankietowe z mieszkańcami wybranych obszarów społecznych w Warszawie. W latach 2011–2013 do badania zakwalifikowano 30 sąsiedztw różniących się zarówno strukturą społeczno-ekonomiczną, jak i typem oraz wiekiem zabudowy. W wybranych sąsiedztwach respondenci byli dobierani losowo, w efekcie w badaniu wzięło udział 1526 respondentów – mówi dr Sylwia Dudek-Mańkowska.

Stypendium NUW-u pobierała w 2011/2012 roku akademickim. Od tego czasu ukazały się jej trzy publikacje opisujące dofinansowane badania. Wystąpiła z ośmioma referatami na konferencjach o twórczych środowiskach miejskich, stosunku sąsiadów do mieszkańców osiedli zamkniętych w Warszawie i rewitalizacji warszawskiego Powiśla. W 2012 roku odbyła stypendium badawcze na Uniwersytecie Wiedeńskim.

ALGORYTMY DO ZNAJDOWANIA KOALICJI

Dr Jacek Sroka z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki nawiązał współpracę z naukowymi zespołami z zagranicy. Współorganizował warsztaty Sweet z tematyki skalowal-

nych obliczeń i przepływów przy najważniejszej bazodanowej konferencji Sigmod.

Dofinansowanie z NUW-u pozwoliło mu na skupienie się na pracy naukowej, czyli obliczeniowej teorii wyboru społecznego. To interdyscyplinarna dziedzina badań znajdująca się na styku problematyki związanej z mechanizmami wyboru oraz technik obliczeniowych takich, jak analiza złożoności, algorytmika, dedukcyjne bazy danych, reprezentacja wiedzy oraz systemy wieloagentowe. – Ważnym aspektem tej teorii jest przepływ idei pomiędzy dziedziną wyboru społecznego a metodami obliczeniowymi i metodami modelowania – ocenia Jacek Sroka. – Z jednej strony stosuje się metody algorytmiczne i logiczne do analizy, specyfikacji i tworzenia rozwiązań obliczeniowych związanych z takimi mechanizmami społecznego wyboru, jak głosowania i aukcje. Z drugiej strony w obszarze zainteresowań teorii wyboru społecznego jest import idei związanych ze społecznym wyborem do zaawansowanych systemów informatycznych, w szczególności do systemów wieloagentowych wymagających interdyscyplinarnych badań, w tym związanych z modelowaniem współpracy czy tworzeniem zespołów i koalicji.

Dzięki NUW-owi dr Sroka mógł zacieśnić współpracę z prof. Andrzejem Kierzkim z University of Surrey w Wielkiej Brytanii. Opublikował cztery prace po prestiżowych konferencjach ze znawcami dziedziny (Michaeliem Wooldridge'em i Nicholasem R. Jenningsem), w których to pracach przedstawione są szybkie algorytmy znajdowania optymalnych struktur koalicyjnych oraz rozpraszania takich obliczeń. Kontakty te przyczyniły się do otrzymania grantu Sonata Narodowego Centrum Nauki na badania *Modele, języki i systemy do prowadzenia niezawodnych i łatwo skalowalnych obliczeń rozproszonych*. Prace nad habilitacją dr. Sroki są na ukończeniu.

MŁODZI ZBUNTOWANI Z ULICY

Doświadczeniu młodości i konstruowaniu planów życiowych przez młodzież, która spędza czas w przestrzeni ulicznej centrum Warszawy, przygląda się Wojciech Gola z Wydziału Pedagogicznego. Laureatem NUW-u został w 2013/2014 roku akademickim. Doktoranta interesuje społeczno-kulturowa przestrzeń ulicy w centrum dużego miasta jako środowiska, w którym młodzież spędza czas nawiązuje więzi społeczne, realizuje potrzeby życiowe i rozwojowe oraz konstruuje plany biograficzne, rozumiane jako procesy kształtowania tożsamości i indywidualnego rozwoju. Zwieńczeniem prac będzie wskazanie programu wsparcia dla młodych ludzi wychowanych na ulicy, którzy kontestują dominujący porządek społeczno-kulturowy lub są z tego porządku wykluczani.

Doktorant przyglądał się Stowarzyszeniu Program Stacja i rozmawiał z młodzieżą. – Uczestniczyłem również w pracach zespołu opracowującego standardy pracy środowiskowej

NUW jest finansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego z programu operacyjnego „Kapitał ludzki” współfinansowanego przez Unię Europejską.

Więcej informacji na stronie www.nuw.uw.edu.pl.

kierowanej do dzieci i młodzieży realizowanej przez streetworkerów – pedagogów ulicy, wychowawców podwórkowych w Warszawie, które zostały zamieszczone na stronach urzędu miasta – mówi Wojciech Gola.

KOLEJNY NUW?

To jeszcze nie koniec efektów NUW-u. Badania

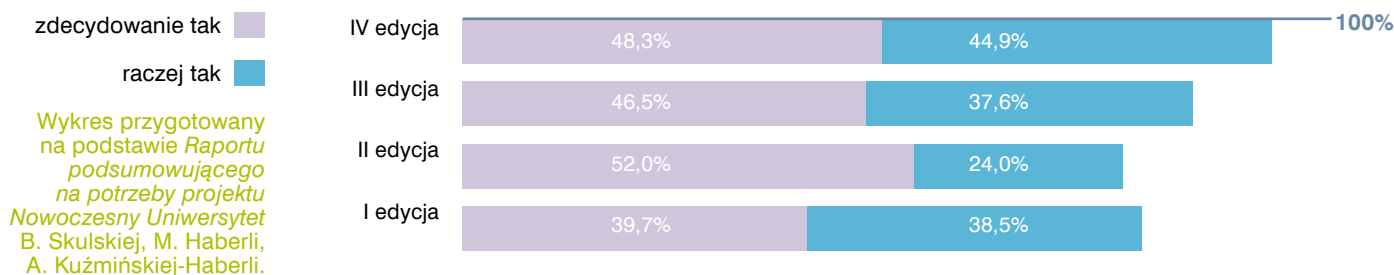
cały czas trwają. Niektórzy laureaci prowadzą długotrwałe prace, a dofinansowanie przeznaczali oni na wsparcie poszczególnych etapów tych prac.

Uniwersytet będzie się starał uzyskać nowe środki w perspektywie finansowej funduszy strukturalnych na lata 2014–2020 na kontynuację NUW-u.

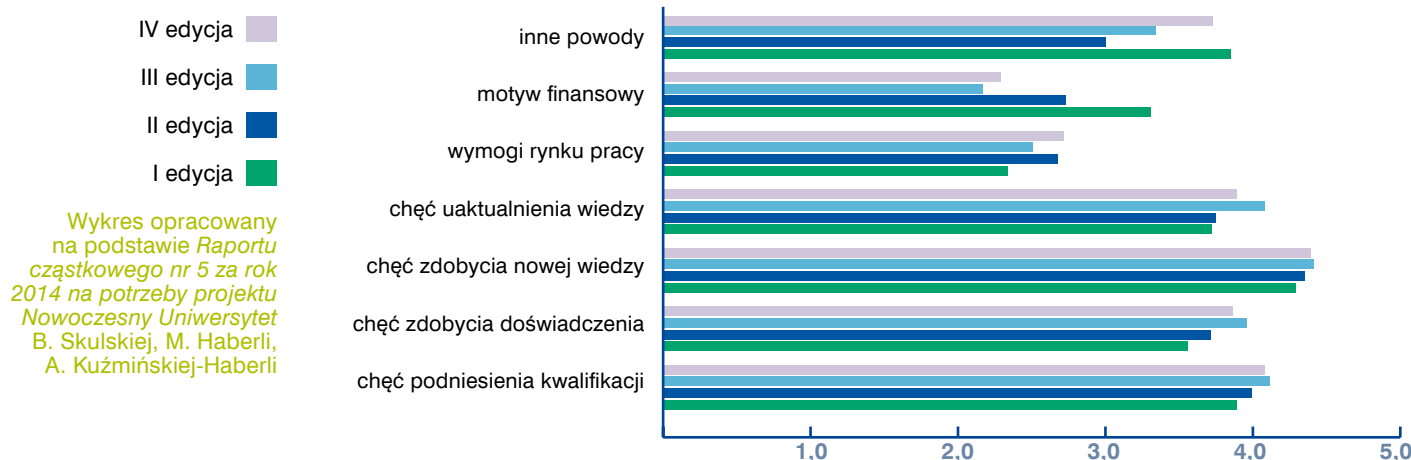
KOMPLEKSOWE WSPARCIE

Aby podnieść jakość zajęć dla studentów i ulepszyć badania naukowe na UW, powstał Nowoczesny Uniwersytet – kompleksowy program wsparcia dla doktorantów i kadry dydaktycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Składał się on z czterech modułów: konkursów stypendialnych, szkoleń, wizyt profesorów spoza UW oraz staży zagranicznych. Trwał od 2009 do 2014 r. Przedsięwzięcie kończy się w grudniu.

Ocena wpływu przedsięwzięcia na zwiększenie motywacji do pracy naukowej i dydaktycznej



Powody wzięcia udziału w przedsięwzięciu (skala: 1 – ocena najniższa, 5 – ocena najwyższa)



STYPENDIA NAUKOWE

Stypendia naukowe NUW-u przeznaczone były dla doktorantów i doktorów, którzy nie przekroczyli 35. roku życia. Mogły je dostać osoby wyróżniające się w dydaktyce i badaniach w dziedzinach istotnych dla gospodarki: matematyce, naukach przyrodniczych i społeczno-ekonomicznych. W każdym roku akademickim 44 laureatów otrzymywało dwunastomiesięczne dofinansowania po ok. 2 tys. zł. Przez pięć lat granty dostało 225 osób.

JAK ONI TAM UCZĄ?

Finaliści konkursu NUW o staż mogli przekonać się, jak wygląda życie akademickie za granicą. 110 osób obserwowało, jak prowadzone są zajęcia dydaktyczne, posługiwało się tamtejszymi internetowymi platformami edukacyjnymi, korzystało z obcojęzycznych bibliotek i nawiązywało kontakty, które niekiedy zaowocowały współpracą naukową trwającą do dziś. Ci, którzy wyjechali na tydzień, otrzymali prawie po 7 tys. zł stypendium. Ci, którzy wyjechali na dwa tygodnie, dostali po ponad 11 tys. zł.

Z WYKŁADEM W GOŚCI

Studenci i doktoranci mogli zapisać się na zajęcia profesorów spoza UW, którzy przyjeżdżali na Uniwersytet z uczelni krajowych i zagranicznych. 50 wykładowców z zagranicy odwiedziło UW w ciągu pięciu lat. 26 przyjechało tu z innych polskich uczelni. Na ich zajęcia uczęszczało 1323 studentów i doktorantów. W 2013 roku 96,2% słuchaczy oceniło te wykłady jako zdecydowanie lub raczej interesujące. Profesorowie otrzymali odpowiednio po ok. 20 tys. zł i ok. 30 tys. zł stypendium.

PROFESOR SIĘ SZKOLI

Nauczyciele akademicki mogli brać udział w szkoleniach z dydaktyki szkoły wyższej oraz zdobywania pieniędzy na badania naukowe i nowe programy kształcenia, korzystać z porad trenerów na zajęciach wizytowanych, uczestniczyć w konferencjach i seminariach. W sumie w szkoleniach wzięło udział 859 wykładowców.

KLIMAT DLA NAUKI

Przytoczone wypowiedzi pochodzą z konferencji, którą zorganizowano na zakończenie projektu Nowoczesny Uniwersytet. Głosy uczestników były bardzo zróżnicowane i tylko w niewielkiej części odnosiły się do tego konkretnego projektu finansowanego z Unii Europejskiej. Była to głębsza refleksja o nowoczesności, o różnych modelach szkolnictwa wyższego i wizji uniwersytetu idealnego. Rozmawiano nie tylko o badaniach i kształceniu, lecz także m.in. o społecznej misji uczelni, współpracy z otoczeniem czy uwarunkowaniach międzynarodowego sukcesu uniwersytetów. Zapis całej konferencji i prezentacje jej uczestników są dostępne na stronie nuw.uw.edu.pl.

MODEL MALEZYJSKI

Wyznaczniki nowoczesności, które powinny paść z ust naszych polityków nie padają. To nie jest tak, że my jako profesorowie powinniśmy się zastanawiać, dokąd powinna zmierzać nasza praca badawcza, żeby była użyteczna. Jeśli nie będziemy mieli kompasu, który będzie nas kierował, dokąd mamy zmierzać, nigdy tej nowoczesności nie osiągniemy. Jesteśmy częścią systemu i temu systemowi powinniśmy być podporządkowani pod warunkiem, że ten system istnieje. Jeśli go nie ma, to niestety będziemy uczestniczyli w pewnej protezie polityki edukacyjnej i badawczej.

W Polsce rynek usług naukowych jest bardzo słabo zaawansowany. I dlatego wymaga interwencjonizmu państwowego. Wszelka komercjalizacja ma granice. W przypadku Tajwanu, gdzie na granty naukowe przeznaczają się ogromne pieniądze, zakłada się, że od 20 do 25 proc. grantów zostanie skomercjalizowanych. Reszta grantów służy misyjności uczelni. Uczelnie mają uprawiać naukę, a nie wyłącznie oferować usługi badawcze. Modele azjatyckie nie są zupełną egzotyką. W Malesji na badania i szkolnictwo wyższe przeznaczają się w tej chwili między 4 a 5 proc. PKB. Na uczelnie narodowe, wcześniej nazywane flagowymi – jest ich 5 – trafia 70 proc. całego budżetu, który jest przeznaczony na uczelnie wyższe. Na rozstrzygnięcie konkursu grantowego czeka się 3,5 tygodnia.

Marzenia są do osiągnięcia pod warunkiem, że zbudujemy system.

Prof. Adam Jelonek z Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracuje też w Ministerstwie Obrony Narodowej, był ambasadorem RP w Malesji, Brunei i na Filipinach. Uczelnie z Malesji zaczynały swój marsz ku nowoczesności wtedy, gdy i my go zaczynaliśmy (startując z gorszego poziomu, większość tamtejszych uniwersytetów powstała dopiero w latach 70.). Dziś w Globalnym Indeksie Innowacyjności Polska zajmuje miejsce 45., a Malesja 33.

Notowała: Anna Korzekwa

NIE MA NAS W EUROPIE

Są ciała, np. Liga Europejskich Uniwersytetów Badawczych, które jako partner negocjują z Komisją Europejską, jakie będą warunki grantów badawczych; akademie nauk mają swoje organizacje. Od lat się dziwię, że żaden polski uniwersytet nie jest członkiem Ligii Uniwersytetów Badawczych. Uczelnie z Polski nie ma w dyskusjach na szczeblu europejskim. Jest bardzo mało uczelni z tzw. nowych krajów Europy. Jeśli warunki nam nie odpowiadają, to trzeba uczestniczyć w ich negocjowaniu.

Dr Nina Kancewicz-Hoffman, kierowała działem nauk społecznych i humanistycznych w European Science Foundation, dziś jest pracownikiem IBL PAN. Zwracała też uwagę m.in. na brak recenzentów z Polski w konkursach międzynarodowych. Tymczasem recenzowanie wniosków może być bardzo korzystne także i dla pracy recenzentów, obserwuje się standardy, dowiaduje czym inni się zajmują etc.

5 DUŻYCH SZKÓŁ

Na mniejszym uniwersytecie można lepiej uczyć i prowadzić badania; łatwiej nim zarządzać. Idealny uniwersytet powinien być mniejszy.

Warto cały czas dyskutować nad uproszczeniem struktury organizacyjnej naszej uczelni. Od kilku lat obserwujemy proces odwrotny i co jakiś czas dodajemy sobie nowy wydział. Tymczasem tendencja na świecie jest zupełnie inna. Powinniśmy raczej łączyć wydziały czy jednostki według dziedzin nauki w pewne większe jednostki, tak jak robi się to w Stanach Zjednoczonych, gdzie są *colleges*, a dopiero w ramach nich są wydzielone mniejsze części. Wyobrażam sobie, że na naszym Uniwersytecie zamiast 20 wydziałów mogłoby być 4 albo 5 dużych jednostek, które mogłyby być wewnętrznie różnorodne i prowadzić różne kierunki studiów.

Prof. Tadeusz Tomaszewski, prorektor Uniwersytetu. Mówił o 9 cechach uniwersytetu idealnego. Uczelnią, która chce być dobra, powinna m.in. koncentrować się na kształceniu elity (przede wszystkim w ramach studiów magisterskich i doktoranckich), dbać o swoją autonomię i być akademią, a nie szkołą kształcącą wyłącznie na potrzeby rynku pracy.

UNIWERSYTECKI BOX OFFICE

By powstał film o długości kilkudziesięciu sekund, potrzebna jest prawie godzina nagranych materiału. By obraz był wystarczająco dynamiczny, liczba cięć przekracza często liczbę sekund w filmie. Każdy z bohaterów został uwieczniony w ponad 100 scenach. Selekcja materiału nie była łatwa. I wreszcie najważniejsza statystyka. Premiera pierwszego filmu z cyklu o pracownikach Uniwersytetu – laureatach grantów Europejskiej Rady ds. Badań – odbyła się 20 października. W ciągu pierwszego tygodnia krótką sylwetkę dr. hab. Piotra Sułkowskiego obejrzało 4,6 tys. osób. 27 października ukazał się film o dr Justynie Olko, po tygodniu miał już 6,5 tys. odsłon.

Skąd pomysł na filmowy cykl o naszych pracownikach? „Umiejdzynarodowienie” to hasło stale pojawiające się w dyskusjach na temat przyszłości polskich uczelni. Napływ kandydatów z zagranicy ma być jedną z odpowiedzi na problem niżu demograficznego, a jako główne zalety Polski wymienia się przede wszystkim niskie – w porównaniu z zachodnią Europą – opłaty za studia. Uniwersytet Warszawski także stara się przyciągać kandydatów z zagranicy. Ale nie po to, by rozwiązywać bieżące problemy demograficzne, które akurat UW dotyczą w znacznie mniejszym stopniu niż innych. Zagraniczni studenci i pracownicy zmieniają oblicze uczelni, wielokulturowe środowisko uczy otwartości, inspirowanie, pozwala rozwijać nowe umiejętności społeczne. Na takich kontaktach zyskują polscy studenci, a obcokrajowcy poznają nasz kraj od najlepszej strony.

Dlatego jesteśmy otwarci i zapraszamy, ale nie tych, którzy szukają tanich studiów, nie tych, których do Warszawy przyciągnąć mają niskie

koszty utrzymania. Szukamy osób, które marzą o studiowaniu w miejscu oferującym nie tylko wykłady, ćwiczenia i egzaminy. Uniwersytet to przede wszystkim największe centrum naukowe w Polsce. Międzynarodowe rankingi potwierdzają, że biorąc pod uwagę ogólną liczbę uczelni badawczych na świecie, która sięga 20 tys., UW najeży do 2% najlepszych. Zdobywamy najwięcej w Polsce grantów na badania, zarówno z programów ramowych Unii Europejskiej, jak i ze źródeł polskich np. Narodowego Centrum Nauki. W wielu dziedzinach nasze zespoły badawcze zdobyły już światową renomę: astronomowie wykonujący wielkoskalowe przeglądy nieba, archeolodzy obecni w ponad 20 krajach, fizycy uczestniczący w pracach w CERN czy paleontolodzy, których odkrycia zmusiły do nowego spojrzenia na historię ewolucji.

Sukcesy te są dziełem naszych pracowników – ponad 3,5 tys. naukowców. Wśród nich jest wielu badaczy z uznanym dorobkiem, a także młode talenty, które często po odbyciu zagra-

Cykl filmów o zdobywcach grantów ERC rozpoczęliśmy 20 października sylwetką ubiegłorocznego laureata dr. hab. Piotra Sułkowskiego. Tydzień później premierę miał film o dr Justynie Olko. Ostatni materiał ukaże się 1 grudnia. Wszystkie filmy dostępne są na stronie internetowej: www.uw.edu.pl, YouTube oraz Facebooku. Niektóre z nich pokaże też TVP Regionalna w programie „Glob – magazyn nowości naukowych”.

■ 2013
dr hab. Piotr Sułkowski
Wydział Fizyki
Starting Grant
1,35 mln euro,
projekt: Quantum fields and knot homologies, projekt potrwa do 2018,
więcej: <http://psulkows.fuw.edu.pl>

■ 2012
dr Justyna Olko
Wydział „Artes Liberales”
Starting Grant
1,32 mln euro,
projekt: Europe and America in contact: a multidisciplinary study of cross-cultural transfer in the New World across time, badania trwać będą do 2017,
więcej: www.encounters.al.uw.edu.pl, www.revitalization.al.uw.edu.pl

■ 2010
prof. Piotr Sankowski
Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki
Starting Grant
1 mln euro,
projekt: Practical Approximation Algorithms, badania zakończą się w przyszłym roku,
więcej: <http://paal.mimuw.edu.pl>

■ 2009
dr Natalia Letki
Wydział Filozofii i Socjologii
Starting Grant
1,73 mln euro,
projekt: Public Goods through Private Eyes. Exploring Citizens' Attitudes to Public Goods and the State in Central Eastern Europe, badania dobiegły końca w tym roku,
więcej: <http://www.is.uw.edu.pl/pgpe>



Cykl o laureatach grantów ERC to dopiero początek. Już wkrótce internauci będą mogli obejrzeć filmową wizytówkę Uniwersytetu.

nicznego stażu wracają w mury UW. Jednak najważniejsze jest to, że potrafią łączyć pasję do nauki z wiarą w sens nauczania, przekazywania studentom swojej wiedzy, rozwijania ich zainteresowań, inspirowania do podejmowania samodzielnych badań. Na szczególną uwagę zasługują laureaci konkursów European Research Council. O środki z ERC starać się mogą naukowcy z całej Europy. Polacy konkurują na równych zasadach z kolegami ze wszystkich krajów kontynentu. Dotychczas do Polski trafiło 14 grantów ERC, z czego 7 na UW. W dwóch kolejnych projektach Uniwersytet uczestniczy jako partner instytucjonalny, współpracując m.in. z Uniwersyteciem Oksfordzkim.

Przygotowując filmy o siódemce laureatów grantów ERC, chcieliśmy pokazać kandydatom na studia, zarówno w Polsce, jak i zagranicą, że wybierając UW, będą mogli uczyć się od najlepszych. Chcieliśmy opowiedzieć o UW poprzez historie naszych naukowców.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło pod koniec października wyniki konkursu *Promocja kształcenia na polskich uczelniach wśród cudzoziemców*. Uczelnie mogły zgłaszać pomysły na innowacyjne sposoby zachęcania zagranicznych kandydatów do studiów w Polsce. Spośród wszystkich zgłoszonych wniosków wybrano 11, w tym projekt UW. Każda uczelnia mogła starać się o 100 tys. zł. Uniwersytet wykorzysta dodatkowe środki na przygotowanie aplikacji mobilnej w języku angielskim skierowanej do zagranicznych kandydatów i studentów, będącej przewodnikiem po UW, a jednocześnie umożliwiającej regularne przesyłanie użytkownikom aktualnych informacji o życiu uczelni.

Drugim elementem projektu będzie film w języku angielskim, w dwóch wersjach: krótszej (do 1,5 minuty) oraz dłuższej (kilkuminutowej). Dynamiczny materiał zaprezentuje UW jako uczelnię szybko rozwijającą się i tętniącą życiem, silnie związaną z miastem, realizującą projekty badawcze na najwyższym światowym poziomie. Tłem dla Uniwersytetu będzie Warszawa – miasto nowoczesne, otwarte na przybyśzy z zagranicy.

Aplikacja mobilna oraz film o UW, tak samo jak cykl sylwetek o laureatach grantów ERC, to nie jedyne elementy, którymi Uniwersytet chce przyciągać najlepszych kandydatów z zagranicy. Kilka miesięcy temu ruszyła nowa wersja strony internetowej UW w języku angielskim. Odbывают się także szkolenia dla pracowników administracji uczelni z zakresu różnic kulturowych i pracy w środowisku międzynarodowym oraz kursy z języka angielskiego dla osób mających kontakt ze studentami zagranicznymi, przede wszystkim pracowników biur administracji centralnej, dziekanatów wydziałowych, domów studenckich (więcej o szkoleniach na str. 31).

2009

prof. Mikołaj Bojańczyk

Wydział Matematyki,
Informatyki
i Mechaniki

Starting Grant

0,8 mln euro,
projekt: Expressive
power of tree logics,
projekt zakończył
się w tym roku,
więcej: [http://
www.mimuw.edu.
pl/~bojan](http://www.mimuw.edu.pl/~bojan)

2009

prof. Andrzej Udalski

Obserwatorium
Astronomiczne

Advanced Grant

2,5 mln euro,
projekt: Optical
Gravitational
Lensing Experiment:
New Frontiers
in Observational
Astronomy, grant
zakończy się w tym
roku,
więcej: [http://ogle.
astrouw.edu.pl/](http://ogle.astrouw.edu.pl/)

2007

prof. Stefan Dziembowski

Wydział Matematyki,
Informatyki
i Mechaniki

Starting Grant

0,87 mln euro,
projekt:
Cryptography
on non-trusted
machines, projekt
zakończył się
w ubiegłym roku,
więcej: [http://www.
crypto.edu.pl/](http://www.crypto.edu.pl/)

ROZSĄDNA OFERTA

W październiku pojawiło się pierwsze podsumowanie wyników rekrutacji na ten rok akademicki. Przed ogłoszeniem nowego katalogu kierunków trzeba dobrze przyjrzeć się zeszłorocznej ofercie.

Rekrutacja przyniosła kilka dobrych wieści. Po pierwsze Uniwersytet przyjął, podobnie jak w ubiegłym roku, ponad 18 tys. osób, w tym na studiach stacjonarnych maksymalną liczbę studentów z ostatnich czterech lat (prawie 14 tys. osób), wypełniając 98% limitu miejsc na studiach pierwszego stopnia. Po drugie od zeszłego roku wzrosła też ogólna liczba zapisów (ponad 56 tys.) oraz nieznacznie liczba kandydatów (ponad 32 tys.). O wiele częściej potencjalni studenci zapisywali się na studia stacjonarne (81%).

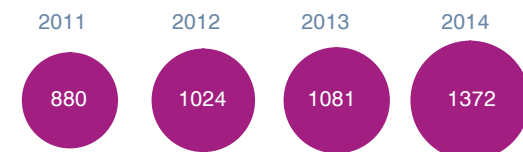
Przybyło też chętnych z zagranicy, których w tym roku było o ok. 30% więcej. Co roku rozbudowywana jest oferta studiów prowadzonych w całości w językach obcych. Tym razem dostępne były 23 programy anglojęzyczne oraz jeden rosyjski.

katalogu, który na stronie IRK pojawi się w styczniu? Wszystko wskazuje na to, że może być ich mniej. Szczególnie jeśli chodzi o studia wieczorowe drugiego stopnia. Rektorzy apelują o weryfikację dostępnych kierunków.

PROGRAMY STUDIÓW (MOŻLIWOŚCI ZAPISÓW)

2014/2015	STACJONARNE	NIESTACJONARNE	OGÓŁEM
I STOPNIA I JEDNOLITE MAGISTERSKIE	125	73	198
II STOPNIA	112	74	186
OGÓŁEM	237	147	384

KANDYDACI ZAGRANICZNI



POPULARNOŚĆ ROŚNIE

Kandydatów przybyło również na tych najbardziej popularnych kierunkach. Najwięcej osób zapisujących się na studia stacjonarne pierwszego stopnia i jednolite magisterskie wybierało, podobnie jak w zeszłym roku, ekonomię. Tym razem zapisało się na nią o ponad 800 osób więcej (3105). O ponad 200 zwiększyła się też liczba kandydatów na prawie (1900), a na finanse, rachunkowość i ubezpieczenia zdecydowało się pójść niemal 350 osób więcej niż w ubiegłym roku (1817).

Patrząc na zapisy pod względem liczby kandydatów na jedno miejsce, najpopularniejsze były Międzykierunkowe Studia Ekonomiczno-Menedżerskie (18 osób na miejsce), a następnie dwa kierunki orientalistyczne: sinologia (17) i japonistyka (16).

DECYZJE Z AUTOMATU

Kandydaci mieli 384 możliwości rejestracji (kierunki, specjalności i specjalizacje we wszystkich możliwych trybach, na dwóch poziomach kształcenia). Ile kierunków znajdzie się w nowym

– Powinniśmy solidnie przeanalizować rekrutację na studia wieczorowe. W przypadkach, gdy w trakcie dwóch ostatnich naborów na dane kierunki ubiegało się jedynie kilku kandydatów, decyzja o ich nieuruchomieniu powinna zapadać niemal automatycznie – komentuje prof. Marta Kicińska-Habior, prorektor ds. studentów i jakości kształcenia.

Były kierunki studiów wieczorowych pierwszego stopnia, na które nie przyjęto ani jednego kandydata. Często głównym powodem nie był wcale brak chętnych, ale zbyt niskie wyniki kandydatów. Tak było np. na filozofii, politologii czy stosunkach międzynarodowych. Na studiach wieczorowych drugiego stopnia zmniejszenie zainteresowania widoczne jest już od kilku lat. Chętnych z dobrymi wynikami brakowało m.in. na biologię, ochronę środowiska, socjologię, informatykę i ekonometrię czy profilaktykę i resocjalizację.

– Patrząc na doświadczenia ostatnich lat, w wielu przypadkach jesteśmy w stanie przewidzieć, że pewne przedsięwzięcia są z góry skazane na niepowodzenie. Jeżeli na siłę będziemy je kontynuować, to w pierwszej kolejności ucierpią kandydaci, bo kierunki, na które starali się dostać, nie zostaną po prostu uruchomione. W następstwie tego ucierpi prestiż Uniwersytetu – mówi prof. Marcin Pałys, rektor UW.

W PRACY SIĘ UCZĘ

OLGA BASIK

Naukowcy mają szansę szkolić się nieustannie, na tym przecież polega ich praca. Co jednak z pracownikami administracyjnymi? Od niedawna mogą uczestniczyć w programie bezpłatnych kursów przygotowanych z myślą o nich.

Od początku tego roku Uniwersytet Warszawski organizuje kursy i szkolenia dla pracowników administracji. Są one dostosowane do potrzeb uniwersyteckich. Mają usprawnić konkretne umiejętności, a przez to zwiększyć jakość i wydajność pracy, ale bardzo ważna jest też integracja pracowników. – Często osoby, które przez lata służbowo wymieniają się telefonami lub mailami, nigdy się nie spotkały. A jeśli się kogoś pozna, zobaczy i porozmawia, to zupełnie inaczej się później z nim pracuje – przyznaje Agnieszka Leśniewska, koordynatorka ds. szkoleń.

MÓJ KOLEGA TRENER

Z kursów mogą korzystać osoby zatrudnione w administracji ogólnouczelnianej oraz na wydziałach i w innych jednostkach pracujące na co najmniej pół etatu, z umową obowiązującą jeszcze przez minimum rok po zakończeniu szkolenia. Żeby wziąć udział w zajęciach, trzeba mieć zgodę przełożonego. W ciągu roku można skorzystać z jednego szkolenia trwającego 16 godzin i jednego 30-godzinnego kursu.

Procedura jest taka: jednostka zgłasza zapotrzebowanie na kurs o określonej tematyce, później trzeba znaleźć prowadzącego, najlepiej wśród pracowników UW. Nie wszystkie szkolenia prowadzone są przez kadrę naukową. Do przygotowania niektórych dali się przekonać pracownicy administracyjni. – Razem z rektorem Tomaszewskim chcieliśmy, żeby powstała baza trenerów wewnętrznych. Pracowników, którzy są biegli w jakiejś dziedzinie i mogą tę wiedzę przekazać innym – mówi Agnieszka Leśniewska.

Namówić dała się m.in. Anna Jurkiewicz, która na co dzień zajmuje się sprawami pracowników niebędących nauczycielami akademickimi. Prowadziła szkolenie dotyczące stosunku pracy ze szczególnym uwzględnieniem czasu pracy. Miała ponad 50 słuchaczy. Nigdy wcześniej nie mówiła do tak dużego audytorium. – To była dla mnie zupełnie nowa rola. Przygotowanie się kosztowało mnie nie tylko sporo dodatkowej pracy, lecz także sporo stresu – mówi. – Jak prowadzi się kurs dla innych, to trzeba być przygotowanym w stu procentach. Nie mogłam pozwolić sobie na sytuację,

w której nie będę znała odpowiedzi na pytanie uczestnika. Dlatego wiele rzeczy konsultowałam wcześniej z prawnikami – dodaje. Co czuje po kursie? – Przede wszystkim wielką satysfakcję. Udało się, uczestnicy docenili moje przygotowanie. Do dzisiaj zdarzają się w tej sprawie telefony – mówi Jurkiewicz.

ZA STARZY NA NAUKĘ?

Choć na szkolenia nie brakuje chętnych, jest też grupa niezdecydowanych. – Warsztaty, szkolenia, trener, trener wewnętrzny to zupełna nowość na Uniwersytecie. Niektórzy nie mogli uwierzyć, że coś takiego zaczyna działać. Trudno się dziwić, przecież przez większość swojego zawodowego życia nie mieli takich możliwości. Nie wszyscy mają odwagę się zgłosić. Czasem zanim się zdecydują, chcą najpierw porozmawiać, zadać szczegółowe pytania – mówi Agnieszka Leśniewska. Wątpliwości pojawiały się m.in. przy kursie z Excela czy z języka angielskiego: czy ja nie jestem za stara? pracuję tutaj, ale właściwie, to bliżej mi do emerytury, czy sobie poradzę? czy nie będę śmieszna? Po przełamaniu nieśmiałości niektórzy z chęcią zapisywali się na kolejne warsztaty np. kontynuację nauki języka angielskiego.

SZKOLENIE DLA SZEFOW

Do tej pory odbyły się 22 kursy ogólne oraz cztery dedykowane. Łącznie wzięło w nich udział 528 osób. Dotyczyły różnic międzykulturowych (dla pracowników pracujących na co dzień z obcokrajowcami), programu Excel, skutecznej komunikacji, marketingu i promocji czy prawa autorskiego. Były też wakacyjne zajęcia z języka angielskiego.

W tym roku przeprowadzone zostaną jeszcze kolejne kursy z Excela, warsztaty zatytułowane Prawo i język czy szkolenie dla administratorów budynków. W planach na dalsze lata są też szkolenia dla nowych pracowników, które pomogą im poznać podstawowe zasady funkcjonowania uczelni oraz warsztaty z zarządzania i rozwiązywania konfliktów dla kadry kierowniczej.

Regulamin i informacje o aktualnych kursach oraz zapisy dostępne są na stronie szkoleń portalu informacyjnego w zakładce pracownik www.portalinformacyjny.uw.edu.pl.

Pytania i propozycje kursów należy wysyłać na adres szkolenia.prac@adm.uw.edu.pl.



BARDZIEJ MIEJSKIE RADIO

Bez względu na to, czy zaczynają od dźwięku, czy robią publicystykę, mają przekazywać informacje w sposób interesujący. Jak Discovery Channel. Tylko że w paśmie FM. Akademickie Radio Kampus ma nową twarz.

Ma 10 proc. udziału w rynku, ale tylko w grupie 15–30 lat. Nie interesuje się celebrytami, ale ludźmi kultury. Chce tworzyć opinie, ale nie chce lekceważyć aktualnych tendencji. Akademickie Radio Kampus pod koniec września rozpoczęło nadawanie nowych audycji.

W ramówce 97,1 FM znalazły się nowości: *Kapitan poranek* o tematyce miejskiej i kulturalnej, audycje muzyczne i kulturalne, takie jak *Audiokompost*, *Kronika Wypadków Filmowych* i *Audycja bez spinki*. Tę ostatnią prowadzi Michał Niewęglowski i Włodek „Paproduziad” Dębowski, wokalista zespołu Łąki Łan.

Zmiany wprowadził Wojciech Rodek, który szefuje stacji od czerwca. Radiem zawiaduje nowe kolegium redakcyjne. Zmieniło się też brzmienie techniczne.

Z Wojciechem Rodkiem, naczelnym Akademickiego Radia Kampus, rozmawia Katarzyna Majewska

Radio otworzyło się ostatnio na Warszawę. Nie boicie się, że zostaniecie niezauważeni wśród innych lokalnych stacji?

Według nas nie ma miejskiego radia. Chcemy mówić o organizmie, jakim jest Warszawa. Interesuje nas wszystko, co jest z nią związane: nowe kluby, społeczność miejska, budżet partycypacyjny. Jest coś takiego, jak moda na Warszawę. Z tym miastem utożsamia się więcej osób, niż to było wcześniej.

Jesienią w ramówce pojawiły się nowe audycje. Kampus Główny mówi o życiu młodych ludzi w stolicy. Jest jeszcze program naukowy.

To *Naukąt*. Ma formę magazynową i można go słuchać cztery razy w tygodniu. Chcemy pokazywać naukę w sposób dynamiczny, tak żeby zainteresować młodego człowieka. Wzorcem może być dla nas Discovery Channel. Na UW powstają innowacje. Chcemy pokazywać to, co za kilkanaście lat będzie ważne. Media masowe nie mogą sobie pozwolić na naukowe tematy.

Radio nadaje niszową muzykę. To się nie zmieniło. Muzycy nieznani sami przychodzą do radia?

U nas nie ma problemu z artystami. Muzyki tych wykonawców nie słychać w mediach masowych, ale słychać ją w internecie. Zadaniem mediów jest dzisiaj nie tylko pokazywanie płyt, które są w sklepach, lecz także pokazywanie takich, których w nich nie ma. W Kampusie mamy trzydziści autorskich audycji muzycznych. Wiele razy prezentowaliśmy muzykę pierwsi. *Projekt warszawiak* graliśmy na rok przed innymi mediami, podobnie – *Gooral* znany wcześniej z grupy Psio Crew.

W badaniu pracowni Millward Brown SMG/KRC z okresu kwiecień – wrzesień wykonanym na próbie 1250 słuchaczy w grupie 15–75 lat Kampus jest pod względem słuchalności w Warszawie na ostatnim 28. miejscu. Nowy program ma polepszyć statystyki?

Wśród ludzi w wieku 15–75 lat nie wypadamy dobrze, ale naszą grupą docelową są osoby młode i mobilne. W grupie 15–30 lat bywamy w połowie stawki – w ubiegłym roku mieliśmy 10 proc. Ważna jest dla nas jakość słuchacza. Nie zawsze tzw. masowy odbiorca jest tak ważny dla nas, jak dla mediów komercyjnych. Nasz odbiorca jest wykształcony, świadomy, wie, czego chce. Często jeździ na festiwale i koncerty. Potencjał tkwi m.in. w niszowej muzyce, którą emitujemy. Wystarczy przyrzeć się takim imprezom, jak Off Festival, Open'er, które przyciągają nawet po sto tysięcy widzów. Tej muzyki nie usłyszymy w stacjach mainstreamowych.

Trzeba mieć prawidłową emisję głosu, żeby zostać reporterem Kampusu?

Rekrutacja trwa ciągle. Początkujący od razu może zacząć od prostych zadań. Dajemy wiele możliwości nauki radia. Nie trzeba mieć wzorowej dykcji, ważne są pomysły. Można zająć się realizacją dźwięku albo publicystyką. Przykładamy ucho do tych pomysłów.

■ UW box office

We want to show all young people that by selecting the University of Warsaw they will give themselves an opportunity to learn from the best. This evolved into our idea for film presentations of the laureates of European Research Council competitions. We started on October 20th with assistant professor Piotr Sułkowski from the Faculty of Physics, who won the grant in 2013. During the first week, the film was watched by 4,600 people.

■ The University of Warsaw is the most popular Polish academic education centre among foreigners. Every year it hosts around 3 thousand students from abroad – the highest number in the country. European Commission awarded us many times for our participation in the Erasmus academic exchange programme. We also want the scientists from all around the world, when looking for an internship, job or cooperation project, to take Warsaw into account. To this end, we have prepared – for example – special programmes for visiting professors.

■ We are open to everyone and invite them to visit the University, Warsaw and Poland. We are looking for people who dream of studying in a place which offers more than just lectures, workshops and exams. The University of Warsaw is, above all, the biggest scientific centre in Poland. International rankings confirm, that taking into account the general number of research universities in the world – amounting to 20 thousand – the University of Warsaw belongs to the top 2 per cent. We receive the biggest number of grants, both from EU Framework Programmes, and from the national Polish sources. In many areas, our research teams have gained worldwide recognition: astronomers performing large-scale sky observation projects, archaeologists present in over 20 countries, physicists participating in the activities of CERN or palaeontologists whose discoveries brought about a new perspective on the history of evolution.

■ These successes were achieved by our employees – over 3.5 thousand scientists. Among them, there are many recognized researchers, as well as young talents, who often, after taking some time for an internship abroad, come back to us – the most important thing is that they are able to combine their passion for science with belief in the sense of teaching – transferring their knowledge to students, developing their interests, inspiring others to take up independent studies.

■ Special focus should be directed on the laureates of the European Research Council competitions. The funds from ERC are available to scientists from all around Europe, so Polish scientists compete on equal grounds against their peers from all other countries of the continent. So far, Poland won 14 ERC grants, of which 7 went to the University of Warsaw. In other two projects University participates as the institutional partner, cooperating, among others, with the University of Oxford.

To see the movies, visit the website:
<http://en.uw.edu.pl>

RÉSUMÉ



■ 2013 – Dr. Piotr Sułkowski
(Faculty of Physics) Starting Grant 1.35 mln euro, project: **Quantum fields and knot homologies**

■ 2012 – Dr. Justyna Olko
(Faculty of “Artes Liberales”), Starting Grant 1.32 mln euro, project: **Europe and America in contact: a multidisciplinary study of cross-cultural transfer in the New World across time**

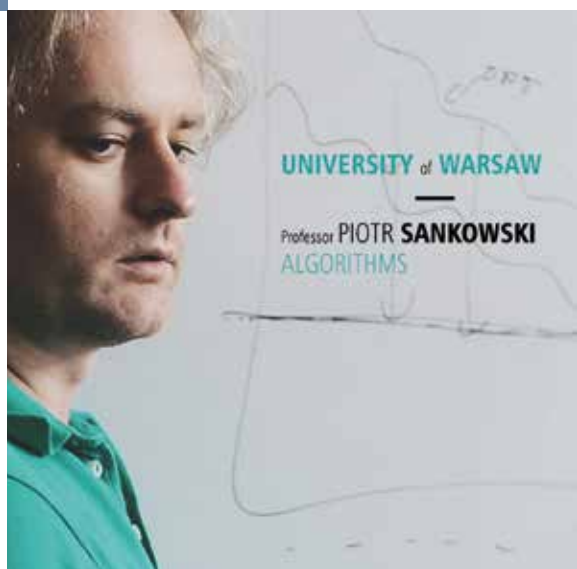
■ 2010 – Prof. Piotr Sankowski
(Faculty of Mathematics, Informatics and Mechanics), Starting Grant 1 mln euro, project: **Practical Approximation Algorithms**

■ 2009 – Dr. Natalia Letki
(Faculty of Philosophy and Sociology), Starting Grant 1.73 mln euro, project: **Public Goods through Private Eyes. Exploring Citizens’ Attitudes to Public Goods and the State in Central Eastern Europe**

■ 2009 – Prof. Mikołaj Bojańczyk
(Faculty of Mathematics, Informatics and Mechanics), Starting Grant 0.8 mln euro, project: **Expressive power of tree logics**

■ 2009 – Prof. Andrzej Udalski
(Astronomical Observatory), Advanced Grant 2.5 mln euro, project: **Optical Gravitational Lensing Experiment: New Frontiers in Observational Astronomy**

■ 2007 – Dr. Stefan Dziembowski
(Faculty of Mathematics, Informatics and Mechanics), Starting Grant 0.87 mln euro, project: **Cryptography on non-trusted machines**



Z TEMATU NA TEMAT

Prof. Mirosław Karwat z Instytutu Nauk Politycznych UW powiedział w wywiadzie:

Słowo *debata* zmieniło sens. Kiedyś oznaczało starcie przeciwstawnych poglądów, dziś **debata akademicka sprowadza się najczęściej do zaproszenia celebrytów politycznych lub gwiazd popnauki**. Ot, taki *show* z udziałem sławnych ludzi. Typowa impreza masowa, marketingowa, PR-owa, na którą – poza garstką pasjonatów i specjalistów – przychodzą głównie ludzie nastawieni na spektakl. W najlepszym razie na takim evencie zjawi się grupa narodowców i go zaskłóci. Ale to też nie jest debata. Skończyły się czasy, gdy ukazanie się książki naukowej było wydarzeniem, prowokowało trwające nierzadko wiele miesięcy dyskusje. Dziś studenci nie czytają nawet publikacji swoich promotorów, a pracownicy naukowcy często nie znają prac kolegów z sąsiedniego biurka. Skoro w środowisku akademickim zamiera dyskusja, nikt z nikim się nie spiera, to nie oczekujmy, że studenci będą odczuwali potrzebę konfrontacji poglądów, idei, źródeł.

(...) Studenci nie mają okazji zetknąć się ze światem, w którym wiedza jest wartością samoistną, a pogląd sam w sobie rzeczą ciekawą, o wartości innej niż kalkulacja: ile na nim zarobię. Demoralizacja humanistów nie jest czymś wyjątkowym, już dawno dokonała się w wielu środowiskach. W ilu dziennikarzach zwyciężyła postawa najemnika, a ilu trzyma jeszcze w górze sztandar niezależnego myślenia? Środowisko akademickie nie jest wyjątkiem. Zachęcono nas do chałtur (nie było innej możliwości zarobku), potem zagoniono do sylabusów, do wniosków o granty, z których najwyżej co dziesiąty – i wcale nie najbardziej ambitny – ma szansę na zatwierdzenie. Dokumentacja wniosku o grant i buchalteryjne sprawozdanie z grantu są nieraz obszerniejsze niż samo dzieło. W pogoni za pieniądzem i sprawozdawczością uczeni przestają tworzyć wspólnotę mającą poczucie misji, zainteresowaną własną twórczością.

(...) Nie zazdroszczę młodszym kolegom, debiutującym w roli pracowników naukowych. Oni wyrastają w systemie, który sprzyja nie gromadzeniu wiedzy, lecz kolekcjonowaniu zaświadczeń i punktów. Na konferencjach naukowych widzę, że połowa uczestników pojawia się jedynie po to, by wygłosić referat, odebrać certyfikat i wyjechać. Nie są ciekawi innych, nie dyskutują. Dla nich liczą się punkty, które można zdobyć za referat czy publikację. Treść nie ma znaczenia, skaczą z tematu na temat, nie koncentrując się na pogłębianiu wiedzy w jednej dziedzinie.

*Uczelnie – fabryki konformistów,
„Przegląd”, 6 października 2014*

POETA JEST SIĘ DO 25. ROKU ŻYCIA

Prof. Piotr Nowak z Uniwersytetu w Białymstoku, autor książki *Hodowanie troglodytów* napisał:

Nauczyciel akademicki ma za zadanie przestudiować ze studentami te rzeczy, po które na 90 procent żaden z nich już nigdy więcej poza Uniwersytetem nie sięgnie: poetą jest się do 25. roku życia. Dlatego student powinien maksymalnie wykorzystać „stan zawieszenia”, w jakim się obecnie znajduje. „Schole”, „czas wolny”, którego zażywa, ma być wolny od pośpiechu, nagłych decyzji, a więc od dorosłości, dzięki czemu pozwala to studentowi na podejmowanie działań spontanicznych, nieobliczalnych, kreatywnych. Student nie powinien jednak przepychać swoich pomysłów na siłę. Na Uniwersytecie nie liczy się wyosobniony „punkt widzenia”, tylko współmyślenie. Czas odgrywa tu bardzo ważną rolę: studentem nie jest się wiecznie.

*W siódlach retorów,
„Plus Minus”, „Rzeczpospolita”, 11 października 2014*

TYLKO GOTOWE ZDANIA

Prof. Kazimierz Stępień z Obserwatorium Astronomicznego UW ponad dekadę temu jako ekspert Państwowej Komisji Akredytacyjnej oceniał jednostki uczelniane prowadzące studia na określonym kierunku. Ostatnio dostał podobną propozycję. Po zakończeniu pracy opisał swoje wrażenia:

Biurokracja pożera olbrzymią ilość czasu i energii uczonych, a wkrótce może stać się najważniejszym czynnikiem hamującym rozwój naukowy i podnoszenie poziomu kształcenia studentów.

(...) Dwanaście lat temu dostałem do przeczytania przed wizytacją jeden dokument, tzw. raport autooceny jednostki. Znalazły się w nim, między innymi, napisane własnymi słowami przez wykładowców opisy zawartości poszczególnych wykładów. (...) Po wizytacji napisałem raport cząstkowy o objętości nieco ponad jedną stronę. Kolega, drugi ekspert, zapisał 2,5 strony. Raport końcowy, przygotowany przez przewodniczącego i członka PKA, liczył stron siedem. (...) Wtedy to wystarczyło. A teraz?

Jako lekturę przed wizytacją dostałem około 80 (sic!) plików, w tym 14-stronicowy wzór raportu z wizytacji. W miejscach opisów zawartości przedmiotów powstały sylabusy – obszerne objętościowo, ale mało informatywne, przynajmniej dla oceniającego eksperta. Zadaniem zespołu jest m.in. ocena zgodności założonych efektów kształcenia z wzorcami przygotowanymi w ramach Krajowych Ram Kwalifikacji. A co można znaleźć w tych ostatnich? Oto parę przykładów z obszaru nauk ścisłych. Absolwent studiów I stopnia potrafi uczyć się samodzielnie, a II stopnia – potrafi określić kierunki dalszego uczenia się i zrealizować proces samokształcenia. Dalej, po I stopniu posiada umiejętność przygotowania prac pisemnych i (w innym punkcie) wystąpień ustnych, a po II stopniu posiada pogłębioną umiejętność tychże. Zestaw słów *umiejętność* i *pogłębiona umiejętność* jest zresztą nagminnie wykorzystywany w sylabusach, bo nawiązuje wprost do wzorca. Wśród efektów kształcenia nie ma za to przyswojenia przez studenta racjonalnego poglądu na świat.

(...) Po wizytacji napisałem 5-stronicowy raport cząstkowy, kierując się kolejnością zagadnień i kryteriów oceny podaną we wzorze raportu, ale używając własnych słów. **Raport został odrzucony, gdyż nie trzymał się wzoru. We wzorcu są gotowe zdania** typu: „Zakładane efekty kształcenia, treści programowe, formy zajęć oraz stosowane metody dydaktyczne tworzą spójną całość”, lub: „Dorobek naukowy i kwalifikacje dydaktyczne kadry są adekwatne do realizowanego programu i zakładanych efektów kształcenia”, a potem trzeba ocenić, czy tak jest, stosując narzuconą skalę ocen. Użycie własnych słów stanowi niedopuszczalne odstępstwo. Dodam, że końcowy raport, przygotowany przez przewodniczącego naszego zespołu i trzymający się ściśle wzorca, liczył stron 47. (...) Zastanawiam się, jak będzie wyglądała akredytacja PKA za kolejną dekadę, bo prosta ekstrapolacja obecnego trendu jeży włos na głowie.

Nauka a biurokracja,
„Pauza Akademicka”, 2 października 2014

ZGODA NA BADZIEWIE

Dr Aneta Pieniądz i dr hab. Łukasz Niesiołowski-Spanò z Wydziału Historycznego oraz dr hab. Marcin Grynberg z Polskiej Akademii Nauk, aktywiści Obywateli Nauki, udzielili wywiadu „Gazecie Wyborczej”. Poniżej fragment wypowiedzi Łukasza Niesiołowskiego-Spanò:

Niby zaliczam się do klasy średniej, ale nie czuję się w niej swobodnie. Są dobra, na które nie mogę sobie pozwolić. Takie codziennego użytku, nic luksusowego. Żeby oszczędzić, zamiast kupować beletrystykę, zacząłem wypożyczać ją z biblioteki. **Od górnika nikt nie oczekuje, że kilof czy kombinezon kupi sobie z pensji.** A ja mam z własnych pieniędzy płacić za konferencję, za podróż służbową, za książki potrzebne do pracy.

Nasz wydział i tak jest w komfortowej sytuacji, mamy znacznie więcej pieniędzy niż większość humanistycznych wydziałów w Polsce. Koledzy w Białymstoku czy Szczecinie literaturę naukową kupują sami. Całą. U nas jednak coś się kupuje. Nasz zakład, który liczy 14 osób, ma do dyspozycji 4 tysiące złotych na zakupy biblioteczne rocznie. Do tego jeszcze fundusz na badania statutowe. Po 2-3 tys. na pracownika. Pokrywamy z tego koszt kwereń zagranicznych, udział w konferencjach, wizyty gości zagranicznych. No i kupujemy książki.

Kłopotem humanistyki – bo w naukach przyrodniczych czy inżynierskich sprawy mają się inaczej – jest zgoda na badziewie. Nie mam własnego biurka, nie mam służbowego komputera. W dwóch pokojach ma urzędować 20 osób.

Adiunkt marzy o butelce wina,
„Gazeta Wyborcza”, 4 października 2014

ZŁUDNA MAGIA NOWOŚCI

Prof. Wacław Lewandowski, przewodniczący Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, pytany, czy otwieranie nowych kierunków jest dobrym sposobem na zwiększenie zainteresowania studiami, odpowiedział:

Niestety bardzo często takie oferty wysysają kandydatów z bardzo pokrewnych kierunków podstawowych tylko przez to, że mają atrakcyjne rynkowo nazwy. **Najdalej po dwóch latach magia nowości przestaje działać, natomiast pozycji kierunku podstawowego już nie daje się odbudować.** W ten sposób wydziały niekiedy fundują sobie poważne niebezpieczeństwo. Uniwersytet bez kierunków podstawowych byłby czymś zupełnie nieprzypominającym uniwersyteckiej tradycji. Na UMK przez dwa lata olbrzymią popularnością cieszyła się kognitywistyka, która zabierała kandydatów filozofii. Czar kognitywistyki już przestał działać, ale na filozofię nie wróciły tłumy chętnych.

Progi i bariery,
„Głos uczelni. Pismo UMK”, październik 2014

ROBERT GAWKOWSKI

FUTBOLOWY ZAWRÓT GŁOWY

PO HISTORYCZNYM ZWYCIĘSTWIE NAD NIEMCAMI

Jak Polska długa i szeroka niemal wszyscy dyskutują o dwóch ostatnich meczach naszej piłkarskiej reprezentacji. Telewizyjne i radiowe serwisy informacyjne podawały jako wiadomość dnia wyniki meczów z Niemcami i Szkotami. Na kilka dni politycy przestali brylować w mediach, bo ich miejsce zajęli piłkarze. Przez chwilę zwycięstwo nad Niemcami stało się tak samo ważne, jak to pod Grunwaldem. Czy naród zwariował, czy może taki futbolowy zawrót głowy przeżywalismy już nie raz w historii? Spójrzmy na II Rzeczpospolitą, kiedy polski futbol dopiero rozpoczął swój instytucjonalny żywot, a państwo polskie zaledwie od 1923 r. zrzeszone było w piłkarskiej światowej federacji.

1933. INAUGURACJA SPORTOWYCH KONTAKTÓW POLSKO-NIEMIECKICH

Każdego roku piłka nożna stawiała się coraz bardziej popularna. Gdy Rzeczpospolita odradzała się po zaborach, oficjalnie w piłkę grało ok. 50 klubów. W końcu lat trzydziestych grano już wszędzie: na boiskach, na podwórkach, w parkach, na polach. Niemal każdy chłopak chciał być piłkarzem, najlepiej napastnikiem i strzelcem goli. Do PZPN należało niemal 1000 klubów.

Mecze reprezentacji Polski rozgrywano rzadziej niż dziś. Do wybuchu II wojny światowej biało-czerwoni rozegrali 83 spotkania, co oznacza, że grano 4-5 razy do roku. Naturalnie każdy mecz reprezentacji cieszył się dużym zainteresowaniem, a na trybunach widziano głowy państwa. Szczególną uwagę kibiców zwracały mecze z naszym zachodnim sąsiadem. Wiadomo, że stosunki między dwoma krajami były pełne napięcia, więc kibice obu drużyn mogli wyrażać w tych pojedynkach swoje narodowe obawy, dumę czy frustracje i kompleksy. Organizatorzy musieli bardzo uważać. I tak sportowe widowiska zaczęły się mieszać z polityką.

Pierwszy mecz z Niemcami odbył się w grudniu 1933 r. w Berlinie. Zainteresowanie było ogromne, a polską reprezentację, która wyjeżdżała pociągami dwa dni przed meczem, zęgały na dworcach tłumy. Obawiano się, czy aby nie przegramy za wysoko, czy niemieccy widzowie dadzą się porwać szowinistycznej ekstazie? Tymczasem – jak wspominał kapitan polskiego zespołu Jerzy Bułanow – „Poczynając od granicy

niemieckiej, poczęliśmy odczuwać gościnność Niemców. W różnoraki sposób wykazywali swą radość, sadzili się na uprzejmość”.

Na trybunie zasiadł sam minister propagandy Joseph Goebbels, który doskonale wiedział, jaką rolę może pełnić sport w służbie niemieckiej polityki. A Niemcom zależało w tym czasie na ociepleniu relacji z Polską. Mecz przegralismy, choć z honorem 1:0, tracąc gola na minutę przed końcem. Polscy piłkarze zdawali sobie sprawę z politycznej wagi tego meczu i może dlatego porażkę odczuli szczególnie. Jeden z nich rozplakał się w szatni jak dziecko. Jednak prasa niemiecka pisała o Polakach w superlatywach, a w Polsce nikłą porażkę przyjęto z odczuciem ulgi.

Nasze władze sportowe zdecydowały się na rozwinięcie kontaktów sportowych z III Rzeszą i zgodziły się na urządzenie wielkich wyścigów kolarskich Polska – Niemcy na trasie Berlin – Warszawa. I to był błąd, bo choć w futbolu przegralismy nieznacznie to kolarskie wyścigi wychodziły nam fatalnie. Polscy kolarze ustępowali Niemcom we wszystkim, na dodatek propagandowy wydzźwięk był odwrotny do zamierzonego. Kolarze ścigali się po polskich źle oznaczonych wertepach, kocich łbach albo wręcz ziemnych duktach, by po przekroczeniu granicy niemieckiej jechać luksusowymi świeżo zbudowanymi autostradami. Po trzech takich imprezach przestaliśmy się ścigać z Niemcami i o wyścigu Berlin – Warszawa chciano jak najszybciej zapomnieć.

1934. DRUGI MECZ Z NIEMCAMI I DRUGA PORAŻKA

Z piłkarskimi pojedynkami z Niemcami historia potoczyła się inaczej. W 1934 r. gościliśmy Niemców na warszawskim nowoczesnym Stadionie Wojska Polskiego. Co prawda po czterech latach używania stadion zdążył się już nieco zniszczyć, ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Pełną usterek bieżnię i betonowy tor kolarski zamieniono na dodatkowe trybuny, dzięki czemu na meczu zmieściło się ponad 30 tysięcy widzów, co było rekordową frekwencją na meczach w Polsce. Nowością była też wizyta kilku tysięcy niemieckich kibiców, z których większość miała małe papierowe chorągiewki ze swastyką.



Mecz Polska – Niemcy, 9 września 1934 r.,
źródło NAC 1-S-2244-1 1-S-2244-12.

Już na godzinę przed meczem stadion był pełny, a na trybunie honorowej po raz pierwszy zasiedli wysocy hierarchowie kościoła katolickiego do tej pory z rezerwą odnoszący się do wszelkich futbolowych zmagania. Emocje rosły, zwłaszcza gdy orkiestra zagrała hymny. Niemcy chóralnie zaśpiewali swój, machając chorągiewkami. Polacy odpowiedzieli niezwykle głośnym i z zapalem odśpiewanym *Mazurkiem Dąbrowskiego*. Flag nie mieli, więc machali marynarkami i kaszkietami.

Emocje polskich kibiców sięgnęły zenitu, gdy na początku II połowy objęliśmy prowadzenie 2:1. Niestety w ciągu ostatnich 20 minut przeciwnik strzelił nam trzy gole i wygrał 5:2. Warszawiacy byli zawiedzeni, gdyż apetyt rośnie w miarę jedzenia. Po meczu obyło się bez awantur, choć odrobinę zawiodły nasze lokale gastronomiczne, bo pod koniec dnia... zabrakło piwa. Najwyraźniej nie doceniono potrzeb niemieckich kibiców.

1936. PIERWSZY REMIS Z NIEMCAMI

Stosunki polsko-niemieckie były znośne, a na dodatek za rok Niemcy urządzali igrzyska olimpijskie. Hitler zapewniał świat o pokojowych intencjach, więc w 1935 r. roku znów przyszło nam grać z Niemcami. Tym razem we Wrocławiu, czyli w ówczesnym niemieckim Breslau. Trenerem biało-czerwonych był nowo powołany szkoleniowiec – Niemiec Kurt Otto. Znów o Polakach pisano w superlatywach, bo nasi przegrali mecz nieznacznie 1:0.

W 1936 r. polscy piłkarze ponownie pojechali do Berlina, tym razem na olimpijskie

występy. Spisali się dzielnie, zajmując 4. miejsce. Z Niemcami jednak nie graliśmy. Gospodarze igrzysk sprawili führerowi niemały zawód, nic nie ugrali. Nawet gorzej! Hitler, który za piłką nożną nie przepadał, dał się skusić na obejrzanie meczu Niemcy – Norwegia i właśnie ten mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Skandynawów 2:0. Niemiecki badacz historii futbolu Tomasz Urban uważa, że właśnie dlatego Hitler nie obejrzał już nigdy żadnego meczu. Chory z nadmiaru ambicji dyktator tę sportową porażkę miał zapamiętać do końca życia.

Kilka miesięcy po igrzyskach olimpijskich graliśmy z Niemcami w Warszawie. Tu goście nadal zachowywali się poprawnie i złożyli kwiaty pod Grobem Nieznanego Żołnierza. Sam mecz znów grano na Stadionie Wojska Polskiego. Ponownie frekwencja była rekordowa. Spotkanie zgromadziło prawie 40 tysięcy kibiców. PZPN uznał, że kilka tysięcy osób dostało się na stadion nielegalnie i podejrzewał korupcję. Działacze oddali sprawę do prokuratury, bo pojawiły się informacje, że „lewe” bilety rozprowadzano na warszawskim Kercelaku. Nieznane są nam wyniki śledztwa, ale najważniejsze było to, że Polska rozegrała znakomity mecz i zremisowała 1:1. Niestety był to jedyny uzyskany punkt w bojach z Niemcami aż do wybuchu wojny. A po wojnie zremisowaliśmy kilka razy, resztę pojedynków przegraliśmy (rzecz jasna nie biorę pod uwagę spotkań z komunistyczną NRD). Tak było aż do pamiętnej soboty 11 października 2014 r. Właśnie dlatego to zwycięstwo było dla nas takie ważne.

Dr Robert Gawkowski jest pracownikiem Archiwum UW. Zajmuje się dziejami Uniwersytetu, historią Warszawy, a także historią sportu. Jest autorem książki *Futbol dawnej Warszawy*.

WALKA O PAMIĘĆ I UKRADZIONA TABLICA

ROBERT GAWKOWSKI

Listopad zawsze prowokuje mnie do refleksji historycznej. Już sam początek miesiąca, dzień Wszystkich Świętych, skłania nas do wspominania zmarłych. Potem 11 listopada obchodzimy kolejną rocznicę odzyskania niepodległości, a 19 tegoż miesiąca jest Święto Uniwersytetu. W niniejszym artykule postanowiłem zawrzeć trzy w jednym. Rzecz będzie o osobach, które już dawno zmarły, o rodzącej się niepodległości 1918 r. i o naszym Uniwersytecie. A ściślej o tablicy upamiętniającej poległych studentów UW w walkach o niepodległość kraju w latach 1918-1920. Tablicy, której dziś próżno szukać na naszym uczelnianym kampusie.

Gdy odradzała się niepodległa Polska, studenci nie byli bierni. Na Uniwersytecie Warszawskim, na mocy powszechnej zgody, powołano do życia militarną organizację złożoną ze studentów warszawskich uczelni. Nazwaną ją Legią Akademicką. To „studenckie wojsko” przez dwa tygodnie stacjonowało na terenie uczelni przy Krakowskim Przedmieściu i tu opanowywało pierwsze wojskowe komendy oraz musztrę. Po miesiącu przeformowano je w 36 Pułk Piechoty Legii Akademickiej i zakwaterowano w koszarach. Po dwóch miesiącach akademicy żołnierze pojechali na front. Walczyli dzielnie pod Rawą Ruską, pod Lwowem, a potem w 1919 i 1920 r. – z bolszewikami. Wszędzie ponosili straty. A gdy wojny się już skończyły, w styczniu 1921 r. armia i studenci na skarpie za Pałacem Kazimierzowskim ustawili działą, aby od tej pory jako pomnik przypominało o studenckich walkach o niepodległość.

By jeszcze bardziej udokumentować udział akademików z UW w walce, w 1923 r. powstał komitet, który starał się o wmurowanie okazałej tablicy z nazwiskami poległych studentów. Jego przewodniczącym został student prawa Janusz Rabski, pracę komitetu wsparł sam rektor Ignacy Koschembahr-Łyskowski, a tablicę postanowiono umieścić w Pałacu Kazimierzowskim. Najpierw jednak trzeba było zebrać fundusze, rozpisać i rozstrzygnąć konkurs na wygląd tablicy, potem zamówić pomnik u kamieniarza i przede wszystkim ustalić nazwiska poległych studentów. Pierwszy termin odsłonięcia tablicy ustalono na listopad 1923 r. Jednak plany te nie powiodły się, bo do komitetu wciąż sływały nowe informacje o studentach UW, którzy zginęli w czasie wojny. Nic dziwnego, wszak wojna skończyła się zaledwie trzy lata wcześniej. Weryfikacją informacji o poległych zajmowała się Maria Straszewicz, matka studenta prawa, który dzielnie walczył pod Pułtuskim i zmarł z powodu ran w sierpniu

1920 r. Pani Straszewicz wykonała drobiazgową pracę i na początku stycznia 1924 r. komitet mógł wysłać zaproszenia na uroczyste odsłonięcie monumentu, na którym wyryto 108 nazwisk. Uroczystość odbyła się 20 stycznia. Zaczęła się w samo południe od stosownej mszy w pobliskim kościele Wizytek. Odprawił ją przedstawiciel Wydziału Teologicznego Ignacy Grabowski, po czym ks. Antoni Szlagowski (późniejszy rektor uczelni) wygłosił mowę pełną patriotycznych treści. Po mszy zgromadzeni studenci i profesoria, a także weterani niedawnych wojen i rodziny poległych studentów przeszli do Pałacu Kazimierzowskiego. Tu, w sali audytorijnej, czekała na nich przyozdobiona białą-czerwoną flagami i kwiatami tablica o wymiarach ok. 2 na 1,5 m. Były przemówienia, śpiewał chór akademicki, po czym reprezentanci różnych instytucji składali wieńce i kwiaty.

Dziesięć lat później pani Straszewicz postanowiła uhonorować poległych jeszcze bardziej. Zdołała namówić władze uczelni, by Uniwersytet wydał księgę akademickich żołnierzy, w której byłby zaznaczony szlak bojowy Legii Akademickiej i życiorysy studentów bohaterów w wielu przypadkach odznaczonych Krzyżem Walecznych i Orderem Virtuti Militari. Niezmordowana pani zebrała kilka okazałych teczek o poległych studentach i wyjaśniła okoliczności ich śmierci. Rektor Włodzimierz Antoniewicz obiecał wydanie tej księgi, której promocja miała się odbyć pod wspomnianą tablicą w Pałacu Kazimierzowskim w dniu 15 sierpnia 1940 r.

Rzecz jasna nic z tego nie wyszło. W pierwszych dniach wojny, 5 września, Straszewicz zjawiała się w Pałacu Kazimierzowskim, gdzie nowy rektor Jerzy Modrakowski polecił jej zabrać dokumentację planowanej księgi. – U pani w domu będzie bezpieczniej – radził rektor. – A jak już wojna się zakończy, wtedy wrócimy do realizacji pomysłu i księgę wydamy. Rektor tylko

Dr Robert Gawkowski
pracuje w Archiwum UW.

połowicznie miał rację. 24 września 1939 r. spłonął Pałac Kazimierzowski trafiony bombą zapalającą, podczas gdy cenna dokumentacja przetrwała całą wojnę w domu państwa Straszewiczów przy ul. Polnej. Mieszkanie to kilkakrotnie splądrowali szabrownicy i rozkradli wszystko, co miało wartość materialną, ale zapiskami o studentach poległych w latach 1918–1920 nikt się nie interesował.

Dokumenty pani Straszewicz ocalały w przeciwieństwie do tablicy, którą „nieznani sprawcy” wynieśli z Pałacu Kazimierzowskiego w nocy z niedzieli na poniedziałek w listopadzie 1945 r. W nowych powojennych czasach upamiętnianie walk z bolszewikami było niewygodne dla komunistycznych władarzy. Dwa lata później w ten sam sposób „zniknęło” działo-pomnik. Wydawało się, że w ten sposób zatarto ślady po bohaterskich czynach studentów UW z lat 1918–1920.

Jednak w 1989 r. w Polsce rozpoczęła się nowa epoka. Pani Straszewicz dawno już nie żyła, ale jej syn Zbigniew doskonale pamiętał o dokumentach, które tak cierpliwie zbierała matka. Pan Zbigniew był już starszym i schorowanym człowiekiem, więc cenneteczki upamiętniające bohaterskich studentów podarował Archiwum UW. Darczyńca zmarł wiosną 1990 r. i nie doczekał chwili, gdy na skarpie za Pałacem Kazimierzowskim ponownie ustawiono skradzione zaraz po wojnie działo-pomnik. Pamięć o poległych studentach wróciła, choć tylko częściowo. Nigdy nie wydrukowano księgi pamiątkowej, a tablica upamiętniająca poległych jest znana tylko z kilku wyblakłych fotografii i teczek, które z takim pieczyzmem zbierała kiedyś pani Straszewicz.

W wersji internetowej tego artykułu na stronie uczelni zaprezentujemy wykaz studentów UW, których nazwiska zostały umieszczone na opisywanej tablicy pamiątkowej, oraz nazwiska czterech studentów, których personalia ustalono już po odsłonięciu monumentu.

Polecamy także inny artykuł o zaginionej tablicy z Pałacu Kazimierzowskiego autorstwa Adama Tyszkiewicza (Muzeum UW), który ukaże się w grudniowym numerze *Spotkań z Zabytkami*.



^ **Zdzisław Straszewicz**, student Wydziału Prawa, siostrzeniec rektora Politechniki Warszawskiej prof. Zygmunta Straszewicza. Ciężko ranny zmarł w sierpniu 1920 r. w Szpitalu Ujazdowskim. Jego matka od 1923 r. zajęła się zbieraniem informacji o poległych studentach UW w latach 1918–1920, źródło: Archiwum UW

^ **Obelisk** we wsi Rzecznik-Wólka pod Ciechanowem upamiętniający śmierć studenta Wydziału Prawa Tadeusza Wrześniewskiego, fotografia z lat międzywojennych, źródło: Archiwum UW

< **Zawiadomienie o śmierci** w bitwie pod Ossowem studenta Wydziału Filozoficznego Wojciecha Świdwińskiego z 36PP LA, źródło: Archiwum UW



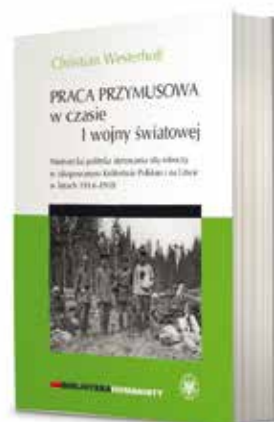
ODESZLI

26.09.2014	IRENA PONIATOWSKA	wieloletni pracownik Zakładu Fizjologii Zwierząt Wydziału Biologii
29.09.2014	PROF. DR HAB. ANNA BIAŁOWOLSKA	emerytowany pracownik Wydziału Geologii, były kierownik Zakładu Geochemii, specjalistka w zakresie geochemii skał
02.10.2014	PROF. DR HAB. JACEK KOCHANOWICZ	wybitny ekonomista i historyk, znawca historii gospodarczej Polski XIX i XX wieku, badacz procesów modernizacji, pracownik Wydziału Nauk Ekonomicznych, były dziekan wydziału, wieloletni kierownik Katedry Historii Gospodarczej, członek Senatu UW dwóch kadencji
05.10.2014	HALINA WIŚNIEWSKA-HOLONA	wieloletni pracownik Zakładu Fizyki Ciała Stałego Instytutu Fizyki Doświadczalnej
18.10.2014	ANNA DOLECKA	emerytowany wykładowca języka angielskiego na ówczesnym Wydziale Filologii Obcych
19.10.2014	PROF. DR HAB. JANUSZ GIL	prorektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, były pracownik Wydziału Fizyki UW
31.10.2014	DANUTA KORNACKA	wieloletni pracownik Wydziału Historycznego
04.11.2014	PROF. DR HAB. JERZY TOMASZEWSKI	badacz najnowszej historii gospodarczej i politycznej Polski, wybitny znawca dziejów mniejszości narodowych, wykładowca Instytutu Nauk Politycznych oraz Instytutu Historycznego, wieloletni kierownik Centrum Badań i Nauczania Dziejów i Kultury Żydów w Polsce im. Mordechaja Anielewicza
05.11.2014	STANISŁAW PIOTROWSKI	kwestor UW w latach 1995-2005

CHRISTIAN WESTERHOFF

Praca przymusowa w czasie I wojny światowej. Niemiecka polityka sterowania siłą roboczą w okupowanym Królestwie Polskim i na Litwie w latach 1914-1918

Badania nad historią gospodarczą ziem polskich podczas pierwszej wojny światowej wciąż należą do rzadkości. Christian Westerhoff, niemiecki historyk, obecnie szef biblioteki historii najnowszej w Stuttgarcie, w swej dysertacji doktorskiej zmierzył się z problemem wykorzystania przez niemieckiego okupanta rezerwuarów siły roboczej. Przed wojną, która z założenia miała być krótka, brakowało planów długofalowego zagospodarowywania obszarów, jakie w wyniku działań wojennych mogły dostać się pod okupację tego czy innego państwa. Okupacja znacznych obszarów imperialnej Rosji postawiła więc Niemcy i Austro-Węgry przed wyzwaniem, na które nie były przygotowane. W warunkach przedłużającej się wojny, dla odciętych przez brytyjską blokadę morską od rynków zamorskich Niemiec, kwestia włączenia do wysiłku wojennego obszarów okupowanych stała się kluczowa. Korzystano przy tym z różnych metod zachęt i nacisków. Autor wykonał szeroką kwerendę źródłową, docierając m.in. do nieznanych lub słabo zbadanych zespołów archiwalnych. Monografia Westerhoffa znacznie poszerza naszą wiedzę o polityce okupacyjnej władz niemieckich na ziemiach polskich w okresie pierwszej wojny światowej, różniące się znacznie od tej z okresu drugiej wojny, która w o wiele większym stopniu została utrwalona w pamięci publicznej.

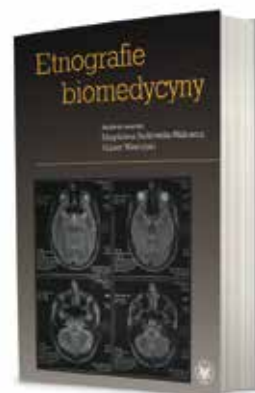


REDAKCJA NAUKOWA MAGDALENA RADKOWSKA-WALKOWICZ, HUBERT WIERCIŃSKI

Etnografie biomedycyny

Zawarte w antologii teksty traktują o konsekwencjach rozwoju medycyny i genetyki, o medykalizacji i sposobach radzenia sobie z nią w codziennym życiu, o negocjowaniu znaczeń związanych z nowoczesnymi technologiami medycznymi przez ludzi chorych i zdrowych, o ich nadziejach i lękach, wizjach przyszłości i opowieściach o przeszłości. Rozwój genetyki wpływa na kształtowanie tożsamości zbiorowych i indywidualnych, na definiowanie „ja” i miejsca w relacjach społecznych. Terminy takie jak DNA, gen, komórki macierzyste pojawiają się dziś także w potocznych dyskursach. Coraz częściej uznaje się, że gen – potoczna definicja genu nie musi być równa definicji naukowej – jest odpowiedzialny za jakość i kształt naszego życia. Odwoływanie się do genu może budować nowe struktury odpowiedzialności i powodować zmianę relacji społecznych, w tym rodzinnych.

Książka zainteresuje nie tylko etnografów, antropologów czy socjologów medycyny, ale także bioetyków i lekarzy, dla których człowiek jest czymś więcej niż tylko maszyną czekającą na naprawę, a ciało ludzkie jest realną sferą doświadczenia ludzkiego, podstawowym wymiarem człowieczeństwa.



ANDRZEJ HUCZKO, MAGDALENA KURCZ, MAGDALENA POPLAWSKA

Nanorurki węglowe. Otrzymywanie, charakterystyka, zastosowania

W monografii podsumowano ponad 20 lat badań nanorurek węglowych (NRW) i przedstawiono główne kierunki badań tych „czarnych diamentów XXI wieku”. Zaprezentowano w niej najnowszy stan wiedzy o fizykochemii nanorurek we wszystkich jej podstawowych obszarach, opierając się na ogólnie dostępnym materiale źródłowym (publikacjach i książkach naukowych, materiałach konferencyjnych, danych internetowych, patentach). Niewątpliwie nie jest to jednak wiedza pełna – bibliografia przedmiotu to dziś dziesiątki tysięcy publikacji, a o zakresie badań aplikacyjnych największych koncernów możemy wnioskować jedynie na podstawie ogólnie dostępnych patentów. W kolejnych rozdziałach tej książki omówiono: postępy nanotechnologii, historię odkrycia nanorurek, laboratoryjne i technologiczne metody ich syntezy, rozdzielania i oczyszczania, wreszcie techniki identyfikacyjno-charakteryzacyjne wraz z opisem morfologicznym nanorurek oraz mechanizmami ich wzrostu, a także aktualne i perspektywiczne ich zastosowania. Szczególną uwagę poświęcono krajowym badaniom nanorurek, koncentrując się na wynikach kilkunastoletnich już badań w Pracowni Fizykochemii Nanomateriałów (Wydział Chemii UW). Oddzielny rozdział to prezentacja rozległego obszaru patentowego NRW – wskazano w nim najbardziej perspektywiczne kierunki badań i zastosowań nanorurek węglowych.

Bogato ilustrowana monografia napisana jest przystępnym językiem, co nadaje jej charakter niemal popularnonaukowy, jednak 2500 odnośników literaturowych umożliwia zainteresowanym dotarcie do wielu specjalistycznych szczegółów badań nanorurek węglowych.





Na Ochocie pomiędzy halą sportową a Środowiskowym Laboratorium Ciężkich Jonów stoją dwa przeszklone budynki w kształcie fali. Jednak ciekawsze od tego, jak wyglądają nowe gmachy, jest to, czym w środku zajmują się naukowcy pracujący w Centrum Nowych Technologii.

fot. M. Kaźmierczak